Nr. 122. We Lwowie, Niedziela dnia 29. Maja 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
[W Lw]owie kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
[Z] przesyłką pocztową:
. . . 2 złr. — „
[w Pań]stwie austrjackim . . 6 „ — „
[w Niemcze]ch i Rzeszy niemieckiej . . . }
[...]cji . . . . . }
[Fran]cji i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 cnt.
[Rumunii, Wł]och, Turcji i księstw Naddn. }
[i] Serbii . . . . . . }

Number pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2, Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3, w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc czerwiec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 28. maja.

(Wyjazd namiestnika do Wiednia. — Zaleski, Löbl, Chamiec. — Wczorajsze wybory lwowskie. — Bieżące wiadomości przedlitawskie.)

Namiestnik hr. Potocki, pozawczoraj wieczornym pociągiem wyjechał do Wiednia. Zabawi tam aż do ukończenia posiedzeń Izby panów, poczem wraz z rodziną uda się wprost z Wiednia do kąpiel. O wiceprezydencie, panu Zaleskim, donoszą nam, że posady szefa krajowego na Szląsku nie przyjmuje. Z tego powodu upadają i wszystkie pogłoski, telegrafowane ztąd do pism wiedeńskich o awansie radcy nadwornego, p. Löbla na wiceprezydenta, a pana Chamca na prezydjalnego sekretarza. Pan Zaleski po czterotygodniowym urlopie wraca do Lwowa i prowadzić będzie namiestnictwo aż do powrotu hr. Potockiego, który to powrót dopiero w jesieni nastąpić ma, a być może, że wcale nie nastąpi, jeśli zdrowie pana namiestnika znacznie się nie polepszy.

W wczorajszych wyborach posła sejmowego we Lwowie poszła partja świętojurska *va banque*. Przyszedłszy do przekonania, iż żaden z jej inteligencji, świeckiej lub duchownej, niema najmniejszej szansy wyboru, postanowiła postawić kandydaturę włościanina wójta z Podbereziec Cara, który ani pisać ani czytać nie umie. Partja świętojurska była święcie przekonaną, że wszyscy włościanie poprą tego kandydata. Rozwinięto agitację szaloną w całym powiecie, wmawiając w włościan wyborców, że tylko włościanin może ich interesa zastępować w sejmie. W dniu wyborów uruchomiono cały zastęp tutejszych świętojurców i z powiatu. Prawie więcej było agitatorów świętojurskich niż wyborców. Nie dopuścili oni odbywania zapowiedzianego zgromadzenia przedwyborczego w cyrku. Zdawało im się, że już ich wygrana. Pomagali im najęci ajenci samozwańczego kandydata, pana Ubysza, którzy głównie występowali przeciw p. Merunowiczowi, argumentami potępienia godnemi i innemi argumentami, jeszcze więcej potępienia godnemi starali się zyskiwać głosy dla p. Ubysza. Mianowicie odznaczał się nauczyciel ludowy z Prus, który przez dwa tygodnie jeździł po powiecie dla kaptowania wyborców, a w dzień wyboru od świtu aż do południa nadzwyczajnie czynnym był na placu wyboru.

Miał także p. Merunowicz zaciętych przeciwników w żydach, którzy otrzymali hasło, aby jego wyborowi przeszkodzić bądź cobądź dlatego, że pan Merunowicz podał był petycję i memorjał do Rady państwa o reformę kahałów żydowskich. Żydzi głosowali najpierw na p. Ubysza, a gdy zobaczyli, że ma bardzo mało głosów i przepadnie, dawali głosy na Cara, a trzech głosowało, aby tylko rozstrzelić głosy, na p. Szobera. Widząc agitację zaciekłą żydów, ajentów Ubyszowskich i licznego zastępu świętojurców, zdawało się, iż kandydat centralnego komitetu upadnie. Ale włościanie nie dali się zbić z toru. Kandydat świętojurski zyskał zaledwie trzecią część głosów wyborców, a samozwańczy p. Ubysz zaledwie część dziesiątą.

Na zgromadzeniach przedwyborczych w Narodnym Domu oświadczano, że jeśli się nie powiedzie przeprzeć wyboru nawet włościanina, to na przyszłość powiat lwowski należy uważać za przepadły raz na zawsze dla świętojurców. Otóż nie powiodło się pomimo wszelkich sprzyjających okoliczności i współdziałania p. Ubysza i żydów! I nie mogą świętojurcy najmniejszego nawet podejrzenia rzucić, iż przekupstwem wyszedł kandydat polski, lub że urzędnicy rządowi agitowali za nim. Przeciwnie, powiatowi urzędnicy, mianowicie niżsi, agitowali przeciw niemu.

* * *

Miała już zapaść stanowcza decyzja, że posiedzenia Rady państwa d. 4. czerwca zamknięte zostaną. Formalnego zamknięcia sesji, jak oddawna wiadomo, nie będzie, aby wielu projektów, które już znacznie postąpiły w komisjach a nawet przez jedną z Izb są załatwione, nanowo wnosić nie potrzebowano.

P. Suess pozuje na Gambettę. Prócz jednakowego pochodzenia i jednakiej zapewne ambicji, zachodzi jednak pomiędzy nimi różnica, niestety arcyfatalna dla p. Suessa. Gambetta działa, a w najczarniejszej chwili podparł swojem poświęceniem Francję — podczas gdy p. Suess tylko bajdurzy. W wściekłość wprowadzony, że na napaści jego w sprawie wniosku Lienbachera żaden z ministrów ani słówkiem nie uważał za godne odpowiedzieć, w swej obrażonej pysze semickiej rzucił się powtórnie, i to już wprost na Taaffego. W jednej z przyległości Wiednia wywieszono na szkole czarną chorągiew z powodu przyjęcia w Izbie posłów wniosku Lienbachera. Na mocy wyższego zlecenia policja zażądała usunięcia tej chorągwi. W Izbie zainterpelowali centraliści z powodu tej sprawy, a Suess przy całkiem innej sprawie głośno zakrzyczał: „Od p. ministra-prezydenta żądam, aby natychmiast odpowiedział na moje pytanie" — co do owego nakazu zwinięcia chorągwi. Otóż hr. Taaffe był tak dalece zuchwałym, że nietylko nie odpowiedział wielkiemu semicie, ale zaraz z Izby wyszedł. I centralistyczny pseudo-Gambetta schował ten afront do kieszeni. Czech Zeithammer otwarcie powiedział p. Suessowi, że jest wichrzycielem.

Centraliści usiłowali wiedeńską Radę miejską nakłonić do jakiejś demonstracji antirządowej — ale otrzymali stanowczą rekuzę. Natomiast zapewne ze wszystkich teutońskich Krähwinklów posypią się takie demonstracje, przynajmniej takie wydano hasło z obozu centralistycznego.

U korony wywarł chwilowy exodus centralistów i brednie Suessa jak najgorsze dla wichrzycieli wrażenie. Korona ma pragnąć ulg w musie szkolnym ze względu na włościan, a nawet pragnąć, aby mus 8-letni był formalną ustawą na 6-letni zamienionym.

Stanowisko Taaffego u korony jeszcze bardziej spotężnieje najświeższym jego tryumfem, Tryumf ten nie jest owocem jego tylko pomysłów i zachodu — ale jak zawsze w podobnych wypadkach, na jego karb będzie zapisany. Mówimy tu o sprawie wszechnicy czeskiej. Hr. Taaffe sprowadził Czechów do Rady państwa i postawił parlament pełny, — teraz przyszło już i do zgody między lewicą a prawicą bodaj w tej jednej kwestji. A wiadomo, że najtrudniejszym bywa początek. Wczoraj w komisji edukacyjnej Izby posłów cofnęli Czesi swoje poprawki, i jednogłośnie przyjęto wniosek centralistów (Russa). Naturalnie, że centralistyczni członkowie komisji działali w duchu swoich dwóch klubów, głosując w tej sprawie wraz z prawicą; ale w klubie herbstowskim jeszcze podnoszono różne obstakula, i uchwalono, w danym razie nawet głosować przeciw ustawie o wszechnicy czeskiej, jeżeli nie zostaną przyjęte poprawki — zresztą nieznane jeszcze — które ten klub wniesie w rozprawie szczegółowej.

Nowa Presse odchodzi od zmysłów na widok tego pierwszego zbliżenia się lewicy do prawicy, — i nie wiedząc już co powiedzieć, na wszystko zaklina, aby przynajmniej zasługę tego zbliżenia nie kładziono do zasług Taaffego, i wyszydza naukę „religii" w szkołach ludowych (wyraz: religia, kładzie dla szyderstwa w przytocznikach). Ale *Stara Presse* pisze:

„Wynik obrad komisji edukacyjnej w sprawie wszechnicy czeskiej jest tak miłym promykiem śród niesamowitych chmurzysk, które się ostatniemi czasy napiętrzyły, że słusznie by już wypadło spodziewać się, iż stanie się na przyszłość drogoskazem naszej wewnętrznej polityki. Po pierwszy raz od wielu lat Czesi i Niemcy pospołu w mirze obradowali, i w jednej z najdrażliwszych kwestyj bieżących doszło do zgody, i to tak zupełnej, tak wszechstronnie zadawalającej, że dzikim snem się wydają owe wszystkie wyrzuty i oskarzenia, któremi nawzajem miotano.

„Zbyt nas cieszy ten wielki sukces, iżbyśmy się bawili w bardzo niewłaściwe obecnie, choć bardzo naturalne rekryminacje. Tylko jedno pytanie mimowoli się sam nasuwa. Mianowicie, czy nie było to ze strony naszych towarzyszy politycznych przekwapieniem, gdy w tej nawet kwestji na alarm zadzwonili, i zarzutem „zaprzedawania państwa" miotali? Podobno, jeżeli wtedy miała rację lewica, to teraz by na nią powinien spaść i zarzut zaprzedawania państwa."

W końcu wzywa *Stara Presse* Czechów, aby się centralistom odpłacili. A ile to hałasu robiła, wytykając, że się jedno stronnictwo prawicy drugiemu odpłaca!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 26. maja.

(N) Jakem nadmienił w poprzednim liście, z zaprowadzeniem sądu kollegialnego w Wadowicach zwlekano w ciągu lat kilku ze względów oszczędności. Sprawa to jednak tak ważna, że podobne względy nie powinny były mieć znaczenia decydującego. Jeśli bowiem wszelkie sprawy cywilne szwankują w Austrji, w skutek wadliwej procedury sądowej, powolnej, przewlekłej, rozwałkowującej załatwianie spraw zarówno spornych jak niespornych na lata całe, a przeto rujnujące strony i zgoła niezachęcającej takowe do transakcyj majątkowych, to w oczekiwaniu zmiany tej procedury, tymczasem zapobiegłoby się o połowę niedogodnościom przez dobrą organizację sądów i obsadzie takowych personalem zdolnym a licznym.

Krakowskie przedewszystkiem gwałtownie się tego domagało, bo jeśli gdzie, to tu natłok spraw jest tak wielki, że zwlekanie i niezałatwienie onych przekroczyło granice możliwe, a obecny personal sądowy podołać im nie może. Ustanowienie przeto sądu kolegialnego w Wadowicach było naglącem; odciągając bowiem znaczną liczbę spraw dotychczas załatwionych w Krakowie, ulżyłoby w ten sposób tutejszemu sądowi. To też z prawdziwą radością powitać należy wiadomość o zapadłej w tych dniach we Wiedniu decyzji otwarcia pomienionego sądu w Wadowicach. Wiadomość jednak podana o tem w *Czasie*, nie zdaje się być dokładną. Prezydent Dargun, który właśnie teraz wrócił z Wiednia, powiada, że nie 4 ani 5 radców przenoszą ztąd do Wadowic, jeno jednego, a 4 nanowo mianować będą, tudzież jednego sekretarza.

Wzmiankowałem też w poprzednim liście o mnogości kandydatów na posadę sekretarza Izby handlowej i przemysłowej. Stanowisko to chlubnie dotychczas zajmował obecny prezydent miasta dr. Weigel. Gdy w skutek objęcia prezydentury Krakowa, dr. Weigel nie ma możności zajmować się nadal sprawami Izby w takiej mierze jak to dotychczas czynił, gdy dalej Izba nie chce się pozbyć nadziei, aby tak wytrawny kierownik i znawca jej spraw miał raz na zawsze i stanowczo ją opuścić, przeto uchwalono zatrzymać dla dr. Weigla szefostwo biura Izby, a sam sekretarjat obsadzić prowizorycznie. Z pomiędzy kandydatów, którzy się zgłosili, są osobistości, mające zapewne chęć zajęcia się szczerego sprawami Izby, ale iluż między nimi jest takich, którzy dążą tylko do tego, aby z owej posady uczynić krowę dojną dla siebie lub pomost dogodny dla swych osobistych widoków! Jedni uważają, że z Izby łatwo by się dostać mogli do sejmu lub Rady państwa, drudzy zapomocą stosunków Izby pragną rozszerzyć swą klientelę adwokacką, trzeci związani są interesami poszczególnych członków Izby itd.

Ludzie, znający doniosłość zadania Izby, przychodzą do przekonania, że tylko dr. Weigel, jako specjalista w sprawach handlowo-przemysłowych, mógł wyjątkowo z całą duszą a skutecznie poświęcić się sprawom Izby, a że zasadniczo rzeczy biorąc, dla adwokata, mającego swoją własną kancelarję, trudno byłoby oddać się sprawom Izby i prowadzić sekretarjat tejże, najpierw dla braku czasu, a następnie potrzebnego w tym razie uzdolnienia fachowego; bo przypuściwszy nawet, że między adwokatami znajdzie się osobistość, posiadająca znajomość spraw ekonomicznyh w ogóle, to zaprzeczyć się nie da, że dla prowadzenia interesów Izby potrzeba pewnej wprawy i obeznania się bliższego z jej sprawami. Dr. Weigel zatrzymując szefostwo biura, mógłby odnośną osobistość wdrożyć w te sprawy i poduczyć onych, ale jeśli tą osobistością będzie adwokat, jednakowego stanowiska z mistrzem, to pytanie czy taka nauka nie będzie żenującą dla nauczyciela a niechętną dla ucznia?

Już odpowiedniejszym do tego byłby dependent lub w ogóle młody jurysta, mający zdolność, czas i chęci poświęcenia się zupełnego tym sprawom.

We wtorek odbyło się zgromadzenie członków Izby w celu wyboru i nominacji sekretarza. Posiedzenie jednak spełzło na niczem i odroczone zostało na miesiąc lub dwa, a to — jak słychać — z tego powodu, że miał szansę przejścia jeden z owych młodszych nieadwokackich kandydatów, gdy tymczasem wpływowi członkowie Izby forytują jednego z adwokatów, który zasłużył się osobiście pewnemu członkowi, przeprowadziwszy z nim pomyślnie sprawę bankructwa niedawno w Wiedniu. Adwokatem tym jest żyd, większość członków przy obecnym składzie Izby jest również żydowską; otóż powiadają, że forytując tego kandydata, wstrzymują się na teraz z przeprowadzeniem jego kandydatury, aby nie zrobiła złego w kraju wrażenia wobec istniejącej w sąsiedztwie zawieruchy antiżydowskiej.

Nie chce się wierzyć tej pogłosce, ale gdyby była prawdziwą, to dowodziłaby tylko małoduszności, złej wiary i poczuwania się do winy względem kraju u żydowskich członków Izby; bo przecież nikt u nas ze zdrowo-myślących nie może mieć nic przeciw pochodzeniu żydowskiemu, byle tylko kandydat posiadał te warunki, jakich wymagamy od każdego uczciwego Polaka zrodzonego na tej ziemi tj. nie sekciarskich lub osobistych względów, lecz przywiązania do kraju i chęci szczerego służenia interesom instytucji krajowej. A wszak jak wiemy na takich osobistościach nie zbywa nawet pomiędzy żydowskimi kandydatami, współubiegającymi się o tę posadę.

Na posiedzeniu środowem Rady miejskiej, pomiędzy innemi sprawami załatwiono dwie, mające szerszą nie li tylko lokalną doniosłość, a mianowicie: uchwalono udzielić subwencję 1.200 złr. Towarzystwu pedagogicznemu na urządzenie w Krakowie w lipcu zjazdu nauczycielskiego i udzielono dr. Majerowi obywatelstwo honorowe miasta Krakowa, z powodu w tym roku przypadającego jubileuszu 50-letniej pracy czcigodnego prezesa Akademii umiejętności i w uznaniu zasług jego położonych dla kraju i miasta. Uchwałę tę przyjęła Rada jednogłośnie i z wielkim zapałem.

Poznań d. 25. maja.

(□) „Dzieciom katolickim, odwiedzającym szkoły ewangielickie, nie wolno brać udziału w nauce religii ewangielickiej; gdyby się jednak znajdowały w szkole podczas religii, n i e w o l n o n a u c z y c i e l o w i e w a n g i e l i c k i e m u s t a w i a ć p y t a ń, n a w e t i w t y m r a z i e, g d y b y s i ę d z i e c k o s a m o d o o d p o w i e d z i z g ł o s i ł o" — tak brzmi rozporządzenie rejencji poznańskiej z d. 21. czerwca 1880 r. Ale tego rozporządzenia widocznie znać nie chcą inspektorowie szkół naszych, ani nauczyciele ewangielicy — bo ileż to w tym względzie nacytować można przekroczeń! Niejednokrotnie donosiłem wam o tem, dziś zaś dodaję, że w Stobnicy pod Obryckiem chodzą do szkoły dzieci polskie, a uczy je katechizmu nauczyciel ewangielicki. W Jaryszewie wcale religii nie udzielają; w Uścikowie, gdzie na 110 dzieci jest 63 katolickich, nie ma nauki języka polskiego i religii, lecz dla 7 dzieci ewangielickich w Niemczkowie przychodzi nauczyciel ewangielicki z Uścikowa, aby im udzielać religii. W Baborowie dla 15 dzieci ewangielickich jest nauczyciel ewangielik, tak samo postarano się do 3 dzieci ewangielickich w Bogdanowie o nauczyciela religii ewangielickiej z Obornik. W ogóle wszędzie popiera rząd protestantyzm, a z nim i germanizm — o potrzebach dzieci polskich i katolickich z rzadka pomyśli. W Wargowie z powodu 5 dzieci ewangielickich zaprowadzono szkołę symultanną, i sprowadzono dla nich nauczyciela religii z Obornik, któremu płaci gmina — wyłącznie więc katolicka, 90 marek remuneracji. W Krzyszkowie każe budować dla 8 dzieci ewangielickich na koszt gminy katolickiej szkołę symultanną.

Ale bo my Polacy — gdzie dbać rządowi o nasze dobro! Myśmy wszystkiemu winni. Wszakże w dniu 12. lipca 1879 powiedział Bismark, że tylko sprawa polska popchnęła go do kulturkampfu. Widoczne też jest ze wszystkiego, że chciałby nas za każdą cenę zniszczyć. W Niemczech dziś już obrano dyecezjalnych administratorów, rozdają już księżom posady duchowne, szkolne, i parafialne; biskupi za zezwoleniem administratorów obejmują i wizytują parafie — u nas nic z tego. W dodatku chyba to, żeśmy ojcami nihilistów i zaburzeń w Moskwie!

Wobec tego niech mi wolno będzie zapisać fakt mały, który choć w części naszym żądaniom zadość uczynił. Oto prezydent grodu naszego, będący zarazem inspektorem szkolnym, powołał jednego z nauczycieli tutejszych do odpowiedzialności za to, że na życzenie rektora szkoły nie nauczył dzieci polskich na egzamin polskich piosneczek. Tenże inspektor przyjął w tych dniach skargę jednego obywatela Polaka, którego dziecko wybił za to, że nie rozumie po niemiecku. Nie wątpimy, że p. Kohleis owemu Germanowi da za to niepedagogiczne postępowanie stosowną nauczkę.

Rzym d. 23. maja.

Memorandum polskie do Ojca świętego wielkie, jak wam pisałem, wrażenie sprawiło w świętem kolegium. Atoli nikomu oprócz papieża i kardynałów zakomunikowanem nie zostało i być nie mogło, albowiem w Watykanie są bardzo przeciwni ogłaszaniu podobnych aktów, osobliwie wówczas kiedy rokowania się toczą, i zagniewani są mocno na Polaków, którzy to memorandum w kraju w dziennikach wydrukowali, ale nierównie więcej jeszcze na *Czas*, na *Kurjer poznański*, i na inne pisma tego samego koloru, które powodując się jedynie stronniczemi namiętnościami i nienawiścią ku tym, którzy się ściśle trzymają legitymizmu polskiego, napadły na akt, który Ojciec święty raczył już był jak najmiłościwiej przyjąć, zaczęły go niegodnie szkalować nie znając go nawet, miotać doniesienia na osoby, którym mylnie przypisywały inicjatywę i podpisanie memorjału, wyciągać na jaw, podobno jak najfałszywiej, imiona własne, jużci nie dla papieża, który sam przecież czytać umie podpisy tych, którzy się doń zgłaszają, i nie potrzebuje sekretarzy w Poznaniu i Krakowie, ale jak najwidoczniej dla policji rozbiorowych mocarstw, — i przez tę niespokojność, namiętność, zazdrość, brak patrjotyzmu, solidarności narodowej i taktu politycznego, wywołały niewczesną polemikę, zwróciły uwagę moskiewskich dzienników na memorandum narodu polskiego, i zyskały nawet pochwały *Gołosu*.

Ten paskudny zwyczaj denuncjacji, jaki się między pewną garstką Polaków zagnieździł i stał się chroniczną chorobą, jak we wszystkich społecznościach znękanych, odzwyczajonych od wolności, a przywykłych już do bata, nigdy i przenigdy nie znajdzie uznania u Stolicy świętej. Minęły już bowiem bezpowrotnie czasy, kiedy pewne stronnictwo polskie, czyli raczej antipolskie, rej tutaj wodziło, denuncjowało bezkarnie biskupów, kapłanów i świeckich, dorabiało się fjoletów oszczerstwami i czernieniem braci, odgrywało rolę inkwizytorów i policjantów, i nie cofało się nawet przed wzywaniem pomocy żandarmów przeciw niemiłym sobie rodakom. Męty te chwalebnego zkądinnąd panowania Piusa IX. opadły na zawsze, śmiecie to wymieciono z Wa-

---

Rozmaitości paryzkie.

Wystawa obrazów i rzeźb.

Od dnia 1. maja mamy wystawę obrazów i rzeźb, jak tu mówią panowanie wolnego salonu w wolnem państwie. Nazwa ta pochodzi ztąd, iż od lat wielu usilnie nalegano, aby artyści mogli swobodnie, na własną odpowiedzialność urządzać coroczną wystawę, która tak bardzo zajmuje miłośników sztuki. Stosując się do ogólnego życzenia, ministerjum oświecenia i sztuk pięknych ustąpiło a raczej przelało swe prawa na komitet wybrany przez artystów. Obecnie publiczność zwiedzając wystawę, ciekawie się zapytuje— czy na wiele się przydała nadana wolność artystom? Na pierwszy rzut oka, nie dostrzegamy znacznej zmiany, tak, iż możnaby powiedzieć, że zbyt wiele hałasowano, aby mało zrobić. Jest tylko jedna okoliczność mogąca usprawiedliwić tak mało znaczący postęp, iż artyści nie mieli dość czasu, aby się należycie przygotować. Następne lata mogą wykazać spodziewany postęp. W tym roku usunięto tylko wielki skandal pobłażliwości dla utworów mniej niż miernych. Żale były uzasadnione na owe jury wybierane przez rząd, a szczególnie za usprawiedliwione można uważać narzekania z powodu pomieszczania utworów w niewłaściwych miejscach. Ogólny głos domagał się zmian stanowczych, które mogą nastąpić z czasem, a w tym roku towarzystwa artystów, nie miały nic innego do zrobienia, jak spiesznie przygotować otwarcie wystawy.

Zmiany wprowadzone naprędce polegają na tem, że liczbę obrazów ograniczono do 2500 (w roku przeszłym było około 4000), co znaczy, iż przyjęto dzieła godniejsze uwagi; zniesiono przywileje i oddano wszystkie obrazy i rzeźby bezwzględnie pod wyrok komitetu i przywrócono porządek alfabetyczny. Co się tyczy reszty, wszystko zostało po dawnemu.

Przebiegając salony wystawy, najpierw uderza ogólny realizm, w całym zbiorze postrzegamy przedmioty pochwycone z przyrody, widoki, krajobrazy, ustępy z prac i zajęć ludzkich, i ubóstwo ma swą cząstkę, religijne przedmioty prawie zupełnie pominięte, spotykamy tylko Zwiastowanie J. E. Bulanda i Chrystusa na krzyżu Deleta; mnóstwo marzeń, poranków słońca wschodzącego i zachodzącego, kwiatów, letniej nocy, ujść rzek, typów z życia wiejskiego, rolników, zwierząt, polowań, czasem jakiś epizod z historji, jak obraz E. Delperée przedstawiający przeora z zakonu św. Justyna, który idzie zaprosić Karola V., aby się przypatrzył obchodowi własnego pogrzebu, albo widok śmierci ostatniego z Montaniardów 1795 r. przez Coqueleta, alarm w Paryżu 1870 r. Bitwa pod Juranvil w tymże 1870 r. Znajdują się także obrazy symboliczne, najczęściej w postaci żeńskiej, jak Fouberta Źródło. Różne okoliczności życia społecznego są pochwycone, widzimy jedzących śniadania, ostrygi lub jajka na miękko, rybaków puszczających się na wodę, lub różne zajęcia gospodarskie i domowe, roboty ręczne kobiet.

Szczególniej uderza przeważna liczba portretów, mianowicie kobiet i dzieci, widocznie próżność tu zajmuje wydatne stanowisko, a artystom przynosi materjalną korzyść. Możecie sobie wyobrazić, jakie to musi być współubieganie, aby rysy i stroje jakiejś pani lub panny podziwiały krocie ciekawych zwiedzających wystawę, a jaka duma panuje w duszy matki, gdy widzi, że jej dzieci są przedmiotem uwielbienia.

Zatrzymajmy się przez chwilę z czytelnikami w wielkim salonie. Wchodząc spotykamy przed sobą wielki obraz p. Baudry, przedstawiający C h w a ł ę p r a w a, przeznaczony do sali posiedzeń sądu kasacyjnego. Być może, że artysta, gdyby żył w odleglejszych czasach, natchnąłby się myślą swego sąsiada Van der Ouderaa, przedstawiającego: Drogę wiodącą do śmierci w Andegawie 1535 r. Jest to kobieta prowadzona na stos, a raczej dziewczyna, która zabiła swego uwodziciela. Dziś prawo w tym razie jest łagodniejsze, i dla tego p. Baudry przedstawia je nam w postaci miłej niewiasty, siedzącej na wyniosłym piedestalu, niektórzy utrzymują, że na wyrażenie majestatu prawa niewiasta jest za młodą, trzyma ona jednak silnie wyciągniętą rękę nad P o w a g ą, niewiastą podeszłego wieku, stojącą z trójkolorową chorągwią; S i ł a siedząca na stopniach po prawej stronie, rozciąga opiekę nad N i e w i n n o ś c i ą w postaci dziecka, obok którego, jako symbol nadziei widzimy zielony kolor.

Prawodawstwo tyłem obrócone do widzów, trzymając w ręku zwitek zebranych wyroków, spogląda na Prawo. Nareszcie osobistość w todze prezesa sądu kasacyjnego z podniesioną ręką na stopniu piedestalu, wyobraża wykonaną przysięgę na wierność prawu.

Naprzeciw widzimy prawie tej samej wielkości obraz p. F. Flamenga, przedstawiający wzięcie Bastylii 14. lipca 1789 r.; znawcy surowo sądzą pojęcie i wykonanie, i na nas zrobił to samo wrażenie. Po lewej stronie od wchodu, zajmuje znaczną część ściany tegoż artysty przedstawienie rozdawnictwa nowych sztandarów wojsku, odbytego d. 14. lipca 1880 r. Po prawej stronie Apoteoza ojczyzny. Zraniony chorąży trzyma sztandar w otoczeniu swych towarzyszy, którzy go podtrzymują równie z koniem, także rannym. Postacie wojskowe, surowe, brunatne, zachmurzone, malujące silne postanowienie, wybornie odmalowane, przynoszą zaszczyt p. Bertrand.

Nie możemy się długo zatrzymywać nad innemi przedmiotami, bo zakres naszego listu na to nie pozwala, nadmienię jednak, że nasi polscy artyści pierwszorzędni, jak Matejko i Siemiradzki, nie zabłyśli swym geniuszem na tegorocznej wystawie obrazów w Paryżu. Znajdujemy zawsze dzieła zasługujące na uwagę naszych rodaków, jak p. Szyndlera: Modlitwa w seraju i portret M. S. p. Chełmońskiego. Bieg przez step bardzo mało ma prawdopodobieństwa do rzeczywistości.

Przytem trudno odgadnąć, czy fantastyczne konie biegną po śniegu, błocie lub zmarzniętej ziemi; p. K. Alchimowicza przedstawiający ustęp z wojny między Polską i Austrją z 1587 r.; S. Krabańskiego Kain i Abel. Piotrowskiego Fil. wark w Polsce i Ranny 1863 r. i inni. Spotykamy także obrazy niektórych Moskali, jak Pokitonowa: Odwilż w Moskwie. Nie mogę się powstrzymać, abym nie umieścił zdania o tegorocznej wystawie jednego z naszych poetów, a zarazem znawców sztuki. Otóż w liście do swego przyjaciela pisze w ten sposób: „Ilekroć co jest magistralnie oddanego (np. ciało kobiety (*Pitonisa*) p. Loewe) tylekroć jest bez s e r c a i p o m y s ł u, tak dalece, że sztukmistrz coś biegle zrobiwszy, woła przyjaciół i pyta: co to będzie? jak to nazwać? czy Kleopatra czy Matka Boska?

Ilekroć co jest uczute i pomyślane, np. „Ubogi rybak", tylekroć jest niedołężne w wykonaniu, nieledwie śmieszne. Ilekroć co jest zarazem uczute i wykonane, np. „Kolumb na dworze Ferdynanda katolickiego i Izabeli kastylijskiej", tylekroć brak tam geniuszu, który w dziełach zupełnych jest koniecznością, bo bez niego same ramy wszystko w nicość obracają. Cokolwiek jest genialne, jak „Le pavé de Paris" (bruk paryski), tylekroć woła o zupełny przewrót wszystkiej estetyki.

Mierne umysły nie widzą, że wystarcza prawdziwej krytyki parę wierszy, a resztę robi słońce, czas i wiatr. Przez słońce, zdaje nam się, wypada rozumieć jasne pojęcie, które się z czasem wytwarza w przedmiocie, a wiatr rozprasza wszystko co lekkie i próżne, bez siły geniuszu. Jedynem genialnem dziełem jest grupa *terre cuite* kolorowana „Le pavé de Paris", ale patrzeć na to nie można, tak jest szkaradne. Za czasów Danta toż samo wrażenie robił jego poemat, bo genialny."

Dolny pałac *de l'Industrie*, czyli ogród, zajmuje wystawa rzeźb, przeszło 1.000 przedmiotów, składających się z mnóstwa biustów, między któremi spostrzegamy bronzowy portret p. Grevy, prezydenta rzeczypospolitej i innych znakomitości. Wiele postaci symbolicznych z mitologii, a w pośrodku znajdują się bronzowe symboliczne postacie. Powszechną uwagę zwracają rzeźby, mające zdobić wielki plac, zwany dawniej Chateau d'eau, a dziś De la Republique. Z polskich rzeźbiarzy wystawił grupę „Persuasion" (Przekonanie) i biust p. Godebski. Piękną zaś statuę z gipsu p. Antokolski.

Można przyznać, że rzeźbiarstwo czyni szybsze postępy, a tegoroczna wystawa posiada więcej zajmujących i prawdziwie pięknych przedmiotów, chociaż, być może, niegenialnych.

Paryż d. 18. maja 1881 r.

Zaklikowiak.

tyrann. Burmistrzowanie stańczyków krakowskich, poznańskich i Bóg nie wie jakich, skończyło się.

Leon XIII. nie zna różnicy osób ani stronnictw politycznych. Chce on wszystkich przesłuchiwać zarówno, wszyscy ci, którzy się na łonie kościoła urodzili i wyrośli, są zarówno jego dziećmi. Zyczy sobie, aby głos wszystkich zarówno do niego dochodził, i przeto biskup polski, który okólniki przeciwko memorandum narodu do Ojca świętego puszcza w obieg, naraża się tylko na śmieszność jeżeli nie na naganę, bo przecież namiestnik Chrystusowy stoi po nad wszystkimi biskupami świata, a każdy duchowny czy świecki, który chce się do niego zwrócić, nie potrzebuje na to pozwolenia od swego pasterza, i wszelka władza znika wobec powagi tego, którego stanowisko jest tak nieskończenie wysokiem, że łachman żebraczy i korona mocarzy znajdują się wobec niej na jednej równi, na jednym poziomie. Naród polski między Ojcem świętym a sobą nie potrzebuje pośredników, nie uznaje arędarzy stosunków swoich ze Stolicą świętą, ani też obecny papież zatwierdzi jakikolwiek monopol w tym względzie.

Otóż ścisłość tajemnicy, jaką tutaj memorandum wobec prasy zagranicznej otoczono. nieznajomość przeto jego tekstu, a jak najmylniejsze natomiast pogłoski przekradające się do dzienników moskiewskich, skutkiem bezrozumnej i niepatrjotycznej polemiki pism krakowskich i poznańskich przeciwko temu aktowi, dostały się naturalnie do uszu carskiego rządu i posłanników jego pp. Masołowa i Buteniewa, i przeraziły ich głęboko. Słysząc, że dzwonią, ale nie wiedząc w którym kościele, zaczęli się srożyć, reklamować, ba nawet, jak powiadają, grozić zerwaniem rokowań, wszystko to zaś dzięki ciekawości i niesforności stańczyków, którzy nie umieli stanąć jednym murem obok większości narodu. Pojawił się nawet w posłusznym dziś Moskalom rzymskim francuskim dzienniku *l'Italie*, tym samym, który tak wściekle napadł był na naszego wieszcza, wołając: Precz z Mickiewiczem! — niecny komunikat ambasady carskiej głoszący, iż *intransigeants* polscy podali Ojcu świętemu memorandum, ażeby go odwieść od ugody z rządem carskim, że pismo to jest paszkwilem przeciwko osobom panów Masołowa i Buteniewa, i że papież odpowiedzieć nieprzejednańcom polskim kazał, że jeżeli są mu wierni, nie mają nic lepszego do uczynienia jak poddać się jego decyzjom i milczeć.

Wobec pogróżek posłanników carskich i ich sprośnego komunikatu, urzędowy dziennik Stolicy świętej *Osservatore romano* dłużej już milczeć nie mógł, i ukazał się w nim d. 20. maja komunikat dość niedokładny, a widocznie napisany przez wzgląd na pp. Masołowa i Buteniewa, którzy tak śmiertelną udawali obrazę, ale zarazem prawdę im mówiący. Brzmi on dosłownie jak następuje:

„Zagraniczna prasa zajmuje się od dni kilku wypadkiem bardzo łatwym do zrozumienia, a który naszem zdaniem, niemając ważności, nie zasługiwał zaprawdę, aby nań publiczną zwracano uwagę. Niektórzy Polacy, osoby prywatne, doręczyli Jego Świątobliwości memorjał o stanie swego kraju w stosunku do religii katolickiej; ani może nas to zadziwić, jeżeli powszechny Ojciec wiernych, do którego znajdują zawsze przystęp głosy jego dzieci, z jakiejby one nie pochodziły strony, pisma tego nie odrzucił.

To zresztą, jak każdy łacno pojmie, nie może w żaden sposób znaczyć, iż uznał zawartość takowego, a daleko zaś mniej, iż skłonny jest do przyjmowania rad, albo też do brania za prawidło prywatnych napomknień w rzeczach obchodzących wysokie troski jego apostolskiego urzędu."

Ktokolwiek dobrze rozważy elastyczność dyplomatycznego urzędowego języka, również łacno się przekona, że w całym tym komunikacie niema — jakoteż być nie może — najmniejszej nagany, ale tylko proste zastrzeżenie swobody swego wyroku między błagającą Polską z jednej, a nalegającą Moskwą z drugiej strony, i odroczenie decyzji na później bez żadnego a żadnego przesądzania swoich postanowień. Komunikat zaś ów nie był oczywiście napisany przez samego papieża, lecz w jego kancelarji, bo jest niedokładnym, a jest niedokładnym dlatego, iż myli się co do pochodzenia memorjału, który nie jest wcale wyrazem „prywatnym", ale wyrazem narodu całego i podpisany został przez ludzi wszystkich stanów, od księcia do rzemieślnika, tudzież przez mnóstwo osób urzędowe zajmujących stanowiska, tak duchowne jako i świeckie; powtóre jest niedokładnym dlatego, iż żadnych „rad", jako żywo w akcie tym nie było, ani też „napomknień", lecz tylko ogólna a najpokorniejsza prośba, aby papież układając się z Moskwą raczył pamiętać o trzech punktach dla Polski żywotnych, o języku, o unii i o nieprzedawnionych narodu naszego prawach. W szczegóły zaś żadne memorandum nie wchodzi i wszystko zdaje na sąd i wolę Ojca św. co do reszty.

Pomimo tych niedokładności ważnem jest bardzo wyraźne przyznanie legitymistom polskim prawa przemawiania do Stolicy apostolskiej, całkiem na równi ze stronnictwem rozbiorowem, z mniejszością, co tylko przez oczywistą uzurpację ośmieliła się zostać zastępczynią narodu wobec tejże Stolicy; bardzo też ważnem jest oświadczenie, iż papież nie odrzucił i odrzucić nie mógł memorjału podczas gdy pisma moskiewskie, którym właśnie ten komunikat odpowiada, twierdziły z niezmiernem zuchwalstwem, że papież memorandum polskiego nie przyjął, że owszem ofuknął podawców, jak pierwszy lepszy car, lub jenerał-gubernator. Co zaś do uwzględnienia onego, to każdy kto ma trochę tylko rozsądku, uzna, że Watykan nie mógł wymówić ani słowa, któreby choć z daleka dało poznać z góry jego postanowienia. Naród polski też spełnił swój obowiązek, wypowiedział jasno i dobitnie Ojcu świętemu, w jakich to punktach nigdy transakcji nie przyjmie, bo jej przyjąć nie może. Leon XIII. nie będzie już mógł się skarzyć, jak Grzegorz XVI. jenerałowi Władysławowi Zamojskiemu, że go Polacy nie uprzedzili i nie informowali należycie.

Petersburg d. 25. maja.

Pogłoski o torturowaniu Hessy Helfmanówej, o zaszłem w skutek męczarni przedwczesnem poronieniu, zostały dziś dopiero zaprzeczone przez prasę półurzędową. Pogłoski te krążyły tu już od dawna — do ich zaprzeczenia tak późnego dały niezawodnie powód ostatnie nadeszłe tu dzienniki francuskie, które przyniosły wieść, że Helfmanówna na torturach umarła.

Stanowczego w tym względzie wyjaśnienia sprawy dać nie mogę; nie można przysiądz na to, że torturowano kobietę w takim stanie, ale też i trudno niepodejrzywać, że przecież jakaś presja na nią użytą być musiała, skoro wydobyto z niej ważne zeznania, które wywołały uwięzienia mnóstwa osób skompromitowanych. Być może — bo w każdej bajce jest trochę prawdy — że tylko grożono jej torturami, a tem przypuszczeniem nic łatwiejszego jak wytłumaczyć sobie okoliczność, że towarzyszka Zofii Perowskiej zdradziła tajemnice, z któremi współskazani poszli do grobu.. Sam widok okazanych jej może narzędzi torturowych, musiał skutecznie podziałać na kobietę rozdrażnioną, rozstrojoną zupełnie.

Hr. Lorys Melików wyjechał wczorajszym wieczornym pociągiem za granicę. Człowiek, który do niedawna tak wielką w ręku dzierżył władzę, opuścił Petersburg jak najzwyklejszy śmiertelnik; nie było żadnego odprowadzania na dworzec, żadnego pożegnania ani oficjalnego, ani z inicjatywy osób prywatnych.

Wczoraj odbyło się doroczne zgromadzenie bractwa św. Cyryla i Metodego. Słowianofile mieli znowu sposobność okazania albo kompletnej nieznajomości historji albo szalonej zdolności w przekręcaniu faktów historycznych. Ujawniało się to podczas całej dyskusji, będącej jednym ciągiem wycieczek przeciw instytucjom „zgniłego Zachodu", przeciw konstytucyjnym ustawom. Proroctwa o zbawieniu ludzkości przez wcielenie idei wielkosławiańskiej sypały się jak z rogu obfitości. Roznamiętnienie, jakie porwało członków bractwa, wynikło, jak łatwo pojąć można, z zabrania im św. Cyryla i Metodego przez kościół katolicki. Prezydent Bestużew Rumin zaprotestował przeciwko uznaniu św. Cyryla i Metodego przez kościół katolicki, albowiem jak dowodził ci apostołowie Słowian należeć mieli wyłącznie do kościoła wschodniego! — Bractwo naturalnie uchwaliło ten protest. W końcu uchwalono wysłać do Pragi czeskiej na uroczystość otwarcia czeskiego uniwersytetu i narodowego teatru w Pradze telegram z gratulacjami, a w swoim czasie i delegata od Słowian nadnewskich w osobie p. Waclika, członka tutejszego Towarzystwa słowiańskiego.

Co do zmian ministerjalnych dowiaduję się, że Bunge, który miał chwilowo tylko zarządzać ministerstwem finansów, zostanie mianowany ministrem. Wymieniony zaś jako następca Abazy Solski, pozostanie na dawnej posadzie kontrolora państwowego. Pogłoska, jakoby Katków, redaktor *Mosk. Wiedomosti*, miał objąć tekę ministra oświaty, jest zupełnie fałszywą. Tyle w tem prawdy, że kandydat na opróżnioną po hr. Nicolaim tekę Pobiedonoscew, z wdzięczności za pomoc w ułożeniu sławnego manifestu z 11. bm., starał się o wyrobienie Katkowowi jakiejś podrzędnej, ale dobrze płatnej posady w ministerstwie oświaty. Tymczasem br. Nicolai cofnął dymisję i aspekta Pobiedonoscewa i jego towarzysza na ministerstwo oświaty upadły.

Moskwa.

Gołos zmusiła policja do zamieszczenia następującego *dementi* w sprawie Helfmannówny:

„Zaprzeczyć musimy kategorycznie doniesieniu dzienników zagranicznych, że Jesyka Helfmann braną była na tortury. Zbrodniarka ta znajduje się dotąd w gmachu tymczasowego więzienia, w osobnej celi, umieszczonej w dolnej galerji na stronie kobiet. Cela jej ma około 6 łokci długości a 3½ szerokości. Okno celi ma tafle ze szkła matowego. W celi znajduje się łóżko z materacem i poduszką, żelazny stół, przyśrubowany do muru i żelazne krzesło przymocowane łańcuchem do muru. Zbrodniarka pije dwa razy dziennie herbatę i je w południe obiad. Codzień odbywa przechadzkę po dziedzińcu więziennym i dotąd nigdy się nie skarzyła na sposób, w jaki z nią się obchodzą władze więzienne. O torturach nie może być naturalnie i mowy, albowiem tak z nią jak i ze wszystkiemi osobami zamkniętemi w gmachu tymczasowego więzienia, obchodzą się zupełnie po ludzku. Więźniom pozwalają sprowadzać sobie jadło na swój rachunek, pozwalają palić a nawet pić wódkę i wino, oczywiście w dozie skromnej. Nie zabraniają im także sprowadzać sobie książki do czytania."

Tak opiewa ten komunikat oficjalny, który *Gołosowi* kazano wydrukować z tem nadmienieniem, że to jest niby własny wyrób redakcji, a to dlatego, że mniemano, iż zagranica prędzej uwierzy prawdzie tego co pisze *Gołos*, niżeli temu co pisze policja. I niezawodnie prędzej uwierzylibyśmy *Gołosowi*, niż policji moskiewskiej, i w ogóle całemu moskiewskiemu rządowi, ale w danym razie nie pozwala nam na to głębokie przekonanie, że *Gołos* nie zamieścił tego *dementi* z własnej woli. Gdyby nie istniała w caracie cenzura, i gdyby prasa moskiewska nie była wystawiona na samowolę administracji, wonczas miałyby jakąś wartość jej głosy, objaśnienia lub zaprzeczenia. W dzisiejszych zaś warunkach nie mają one żadnego znaczenia. Mimo tego więc *dementi* Europa pozostanie w mniemaniu, że rząd moskiewski, taki dziki i barbarzyński w tylu innych okolicznościach, nie musi sobie zadawać wiele skrupułów w postępowaniu z biedną kobietą, którą ma w swem ręku, która może mu wiele odkryć, a która już nie wyjrzy na świat boży, i przeto nie zdoła opowiedzieć przed Europą, jak z nią postępowano. Zresztą są fakta, świadczące, że Jessyka podlega torturom jeżeli nie fizycznym to moralnym. Takiemi faktami są liczne aresztowania, dokonane w ostatnich czasach, różne tem od dawniejszych, że tamte były ślepe, trafiały najczęściej ludzi niewinnych; te zaś są prowadzone z świadomością, i celują do grubej nihilistycznej zwierzyny. Np. aresztowanie Suchanowa, oficera marynarki. Wszak same pisma moskiewskie podawały, że Jessyka poznała w Suchanowie człowieka, który przychodził do ich konspiracyjnego pomieszkania. Owóż prosta rzecz: — bez środków wymuszających nie byłaby przecież Helfmann tych zeznań robiła.

* * *

Dzisiejszy *Gołos* zamieszcza jeszcze drugie sprostowanie, równej tamtemu wartości. Oświadcza on, że jest nieprawdą, iżby bank państwowy używał rezerwy złotej, przeznaczonej do pokrycia banknotów, na podtrzymywanie za granicą kursu papierowych rubli. Sprostowanie to pochodzi z ministerjum finansów, a ma tę wartość, że publiczność moskiewską, która nie wie o tem co piszą zagraniczne dzienniki o finansach moskiewskich, objaśnia o rzeczywistym ich stanie. Dla zagranicy zaś sprostowanie to nie ma żadnej wartości. My wiemy bowiem dobrze, że jeżeli rubel moskiewski na giełdzie np. paryskiej podlega fluktuacjom takim, że z rana stoi 260 centymów, koło południa spada do 230 c. a w chwili zamknięcia giełdy wraca znowu, bez żadnej politycznej racji do 260 c., to oczywiście dzieje się nie na mocy czego innego, tylko sztucznego śrubowania jego kursu za pomocą tych nieszczęsnych stu kilkudziesięciu mil. rubli w złocie, jakie jeszcze posiada skarb moskiewski, a które mają służyć na pokrycie olbrzymiej sumy blizko 2 i pół miliarda rubli papierowych, wypuszczonych oficjalnie w kurs i nieznanej a miliardowej kwoty rubli, wypuszczonej nieoficjalnie.

Rezerwa ta metalowa nie na długo jednak wystarczy. Wobec tak silnych fluktuacyj, jakim codzień rubel za kulisami giełdowemi podlega, i wobec tego, że rimessy złote do caratu prawie teraz nie wchodzą, bo żadnych prawie towarów Europa z caratu teraz nie pobiera, przypuszczać wolno, iż rezerwa owa nie zdoła sprostać aż do czasu, kiedy zapowiadany w tym roku szalony urodzaj w caracie ściągnie do niego w jesieni obfity deszcz złota za eksportowane zboże. Dzieli nas bowiem od tego czasu jeszcze ze cztery do pięciu miesięcy, a porachowawszy, że utrzymanie rubla na stopie 118 centów kosztuje mniej więcej dziennie kilka milionów — jakimże sposobem, zapytujemy, sprosta temu zadaniu aż do jesieni rząd carski, mając tylko sto kilkadziesiąt mil. rezerwy? A rachunek nasz nie jest przesadny, gdyż właściwie biorąc rubel nie jest dzisiaj wart nawet guldena, sądząc z wykazów celnych caratu z pierwszego kwartału, o których pisaliśmy przed niedawnym czasem. Utrzymywanie go więc na wysokości 118 centów pochłania z pewnością kilka mil. dziennie.

* * *

Policja petersburgska rozpuszcza teraz taką wieść: Kiedy Kibalczyca wieziono na szubienicę, rzekł on do kogoś z tłumu: „Miejmy nadzieję, że Pietrusza zemści się za nas." Słowa te usłyszał furman i zaraz je władzy zakomunikował. Policja szukała tedy tego Pietruszę i znalazła go w osobie Suchanowa, oficera marynarki. A ponieważ Suchanow zajmował się także pirotechniką i miewał w szkole artylerzyckiej odczyty, na które chodził Kibalczyc, ztąd wyprowadziła policja wniosek, że nie Kibalczyc, ale Suchanow był właściwym wynalazcą bomb nihilistycznych. Teraz więc kiedy Kibalczyca powieszono, a Suchanowa powieszą, nihiliści nie będą już mogli fabrykować min i bomb, i życie carskie będzie bezpieczne!

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Dokończenie posiedzenia z d. 25. maja.

Radny Gołąb przedstawia wniosek nagły w sprawie oddania w przedsiębiorstwo robót brukarskich na r. 1881. Rada, zgodnie z opinią sekcji, zezwala na oddanie tych robót p. Borkowskiemu.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej, rad. dr. Zucker referuje dział wydatków z funduszu gminy. Uchwalono bez zmiany następujące rubryki:

I.	Reprezentacja miejska	9904 zł.
II.	Płace i emolumenta	198222 „
III.	Dobra miejskie	30764 „
IV.	Zarząd realności miejskich	13246 „
V.	Podatki	50222 „
VI.	Zapomogi urzędników i sług	1400 „
VII.	Remuneracje	1020 „
VIII.	Pensje emerytów, wdów i sierót	34307 „
IX.	Prowizje i dary z łaski	2927 „
X.	Koszta kancelaryjne	13341 „
XI.	Policja miejscowa	31692 „
XII.	Policja sanitarna	26310 „

(z doliczeniem już 1000 zł. remuneracji dla chemika miejskiego). Przy tej pozycji nader charakterystyczny zaszedł epizod. Rada miejska na posiedzeniu swem 4. listopada r. z., pod grozą świeżo przebytych chorób zaraźliwych, uchwaliła, aby do budżetu na r. 1881 wstawić kwotę 10.000 zł. na budowę baraków dla chorych epidemicznych. Otóż, rad. dr. Czyżewicz zapytuje co się stało z tą uchwałą i dlaczego nie została wykonaną?

W odpowiedzi sprawozdawca przypomina sobie, że uchwała taka rzeczywiście zapadła, przypomina również, że już wtenczas osobiście przeciwnym był wyznaczaniu na ten cel funduszu bez poprzedniego wykazania, ile projektowane baraki będą kosztować. Musiał jednak ustąpić wobec zdania większości Rady, „która porwana świetnem przemówieniem dr. Czyżewicza", uchwaliła wstawienie do budżetu kwoty 10.000 zł. na baraki. Operat cały oddano następnie magistratowi, z poleceniem przedstawienia, w myśl uchwały, odpowiednich planów i kosztorysów; tymczasem magistrat zadecydował, że baraki sanitarne są wcale niepotrzebne i z taką uwagą zwrócił akta sekcji sanitarnej, a zgodnie z orzeczeniem magistratu, komisja budżetowa, uchwalonych przez Radę 10.000 zł. do budżetu nie wstawiła.

W tem miejscu, ku większej chwale magistratu, zaznaczyć się godzi, że Rada wysłuchała powyższego wyjaśnienia z prawdziwie filozoficznym spokojem i ani jeden głos protestu nie podniósł się przeciw samowolnej decyzji władzy podrzędnej, jaką jest magistrat wobec Rady miejskiej.

Komisja budżetowa sankcjonując tę samowolę, wytworzyła nieopatrznie nader niebezpieczny prejudykat.

Bo, po co bawić się w parlamentaryzm, na który sz. sprawozdawca lubi przy każdej powoływać się sposobności, jeżeli ma to być parlamentaryzm w duchu bismarkowskim, albo na sposób bułgarski?

Po co rozprawiać całemi godzinami nad zaciągnięciem kilkumilionowej pożyczki i wybierać komisję *ad hoc*, skoro choćby jednomyślnie uchwalona pożyczka nie przyjdzie do skutku, jeżeli nie uzyska łaskawej aprobaty magistratu?

Po co wreszcie zabierać drogocenny czas kilkudziesięciu obywatelom miasta na bezowocne obrady, skoro wszystkie sprawy miejskie załatwiać może daleko prędzej magistrat, wyrokujący, jak widać, w ostatniej instancji?

Czyliż nie lepiej te 9.904 złr. zapisanych w rubryce I budżetu na koszta reprezentacji (?) miejskiej, obrócić na gratyfikacje dla urzędników magistratu, odznaczających się tak wzorowem wykonywaniem uchwał Rady?

W każdym razie będzie to droga — jak się pokazuje — prędzej prowadząca do celu, aniżeli „porywanie Rady" świetnem a bezskutecznem przemówieniem.

XIII.	Policja targowa	372 zł.
XIV.	Straż ogniowa	8.070 „
XV.	Spis ludności, pobór i pomieszczenie wojsk	29.833 „
XVI.	Kościoły	223 „
XVII.	Oświata publiczna	42.064 „
XVIII.	Zakład sierot	14.219 „
XIX.	Dobroczynność	21.648 „
XX.	Drogi bruki	99.632 „
XXI.	Zakłady spacerowe	2.959 „
XXII.	Budowy wodne.	

Z pozycją tą połączono wniosek stojący na porządku dziennym posiedzenia, o przyzwolenie kredytu na koszta przedwstępne w sprawie zasklepienia Pełtwi. Zajmująca dyskusja, wszczęta przy tej sposobności przez rad. Jägermanna i dr. Ciesielskiego, przerwaną być musiała w skutek braku kompletu, o godzinie wpół do 10tej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. maja.

* **Niezwykle pogodnemi** dniami chyli się maj ku końcowi, termometr utrzymuje się stale na 20 do 25 stopniach ciepła, przy łagodnym wietrze południowo-wschodnim.

* **Prokuratorja** państwa skonfiskowała wczorajszy numer *Gazety* za ustępy korespondencji krakowskiej dotyczące stanowiska i stosunków sądu i prokuratorji państwa w Krakowie.

* **Budowle.** Zaznaczyliśmy kilkakrotnie już stagnację w zawodzie budowlanym. Jeden tylko budowniczy konsekwentnie od kilku lat ciągle buduje na własne ryzyko odsprzedając wybudowane przez siebie kamienice a za otrzymaną cenę znowu przystępuje do dalszych budowli. Gdybyśmy więcej mieli podobnych przedsiębiorczych ludzi, to Lwów inaczejby już wyglądał a zamiast parkanów i ruder na pryncypalnych ulicach i placach oglądalibyśmy szereg pięknych domów. Tym przedsiębiorcą jest p. Dybuś, który najpierw na ulicy Zygmuntowskiej odnowił lub postawił 3 kamienice, na Łyczakowie 5 kamienic, koło św. Mikołaja 2 kamienice a obecnie kończy na ulicy św. Mikołaja 5 mniejszych kamienic dwupiętrowych. Dawniej przyozdabiał p. D. wystawione przez siebie domy ozdobnemi facjatami, gdy atoli nieuzyskał odpowiednich cen — teraz buduje bez takichże ozdób, w skutek czego budowa domów tych mniej kosztuje a przez co łatwiej znajduje nabywców. Słyszeliśmy, że dwupiętrową kamienicą o 4 oknach, które właśnie teraz buduje na ulicy św. Mikołaja — można będzie nabyć za cenę niżej 20.000 zł. Snać, że przedsiębiorstwo pana D. musi się rentować, dlaczegoż więc panowie architekci nieidą tym samym torem? a jest we Lwowie jeszcze bardzo wiele pięknych miejsc do zabudowania, niepomijając dwóch ślicznych frontów obok Wydziału kraj., które jak długo nie staną tam domy i nie pokryją bocznych jego oficyn — szpecą całą budowę. A cóż powiedzieć o ulicy Kraszewskiego?

* (*b*) **Teatr.** Prąd rewolucyjny, który ogarnął Francję przy schyłku ubiegłego stulecia, znalazł głośne echo w sąsiedniej Hiszpanii. W kraju serenad, walki byków i fantazji, powstała także partja republikańska, którą wspierały wojska rzeczypospolitej pod jenerałem Pichegru, podczas gdy Anglicy usiłowali utrzymać dawny porządek rzeczy i uczynić Hiszpanię główną podstawą operacyjną przeciw francuzkiej republice. Walka dwóch stronnictw popieranych przez dwa współzawodniczące państwa, a właściwie epizod tej walki, zajęcie miasta San Sebastian zapomocą podstępu przez wojska francuzkie w porozumieniu z republikańskiem stronnictwem w mieście — oto tło, na którem jest osnute libretto „Donny Juanity". Gdyby temat ten należycie wyzyskano, libretto „Donny Juanity" zajmowałoby między nowemi operetkami jedno z miejsc naczelnych; niestety jednak — temat ten opracowany dobrze w akcie pierwszym, skoszlawiono w następnych, usuwając główną rzecz, którą można było lekko i komicznie traktować, zupełnie na plan drugi i poprostu zmieniając sztukę na płaską w najwyższym stopniu arlekinadę. Obrobienie jest profanacją pięknego tematu. Dokładnie treści „Donny Juanity" nie mamy potrzeby opowiadać, powiemy tylko, że w akcie drugim i trzecim pełno dziecinnych pomysłów, z których śmiać się trzeba, ale śmiać tylko w ten sposób, jak z hec cyrkowych. Dla uzupełnienia charakterystyki treści „Donny Juanity" dodać jeszcze musimy, że mnóstwo w niej dowcipów, a właściwie brutalnych zwrotów udających dowcip, tak pieprznych i tłustych, jak w żadnej dotychczas z operetek przedstawianych na naszej scenie. Amatorowie przysmaczków mogą się rozkoszować na „Donnie Juanicie"; ale zajadając je trzeba wziąć serwetę pod brodę, aby tłuszcz spływający nie poplamił ubrania. Do takiego to libretta dorobił Suppé muzykę lekką, zgrabną, pełną melodji i prawdziwej werwy. Kardynalną jej wadą jest brak oryginalności, nie licząc reminiscencyj z poważnych oper. Są w niej ustępy prawie żywcem zabrane Offenbachowi, nie brak motywów z operetek Lecoq'a, a jeżeli z kim to najsurowiej obszedł się kompozytor z sobą samym, przepisując lub przerabiając ustępy z „Boccaccia", „Fatynicy" i „Szatana na ziemi". Nie można powiedzieć, aby Suppé stworzył muzykę do „Donny Juanity", on ją zrobił, widząc wzmagający się popyt za swemi pracami. Na podniesienie zasługują przedewszystkiem chóry i *ensemble* szerokie, pełne, nawet z operowem zacięciem, tudzież wyborna, choć czasami zanadto hałaśliwa instrumentacja.

Przedstawienie, jak wczoraj zanotowaliśmy, było staranne, dekoracje i kostjumy nie pozostawiały nic do życzenia, a chóry i orkiestra trzymały się wybornie. Główne role kobiece znalazły w pp. Skalskiej, Waitz i Boczkaj godne reprezentantki; szczególnie ostatnia w roli tytułowej rozwinęła wiele gracji i owej nonszolansji, tak koniecznej i miłej w utworach tego rodzaju. Brakło jej może miejscami siły głosu, ale wynagrodziła to w innych ustępach filuterną finezją. Z mężczyzn wymienić nam należy p. Almę, który jak zwykle śpiewał poprawnie, a miejscami nawet z efektem, nieocenionego Zboińskiego, tudzież p. Myszkowskiego, który jako Alkada rozwinął wiele siły komicznej i okazał nie mało rutyny scenicznej. P. Myszkowski jest cennym nabytkiem dla naszej operetki: ma komiczną werwę, porusza się swobodnie, a co najgłówniejsze, posiada głos dosyć silny i umie go używać odpowiednio. Ujemną stroną przedstawienia była proza, która szła ciężko i ospale. Czyż ludzie śpiewający nigdy nie nauczą się mówić porządnie?

Publiczność sympatycznie przyjęła „Donnę Juanitę" rzęsiście klaskała artystom i na jej żądanie musiano powtarzać niektóre numera.

* **Dla Towarzystwa Harmonji** udzielił Wydział krajowy 200 złr. na skompletowanie i polepszenie instrumentów.

* **Józef br. Brunicki**, właściciel dóbr, złożył na ręce prezydjum magistratu imieniem swej siostry śp. Albiny br. Brunickiej, kwotę dwieście złr. na fundusz żelazny zakładu kalek św. Łazarza.

* **Ohydny przemysł.** Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że niegodziwi rodzice, korzystając z kalectwa dzieci, każą im żebrać i tą żebraniną zarabiać nie tylko na własne utrzymanie, ale nawet na zbytki. Dziecko apelując do litości przechodniów wyłudza pieniądze, a ojciec lub matka odbiera je i przepija, częstokroć nie troszcząc się nawet o to, czy mały żebrak ma co do ust włożyć. Przeszłej niedzieli pijany ojciec przyszedł do ciemnej dziewczyny, która wrzeszcząc w niebogłosy żebrze pod Bernardynami, i zażądał od niej wyżebranych pieniędzy. Dziecko zaczęło płakać że głodne i nie chciało oddać wyżebranej jałmużny, wtedy pijany urwisz rzucił się na biedactwo i nuż bić co sił stanie. Przechodni ujęli się za niedorosłą kaleką i oddali potwornego ojca w ręce sprawiedliwości. Należałoby zapobiedz takim scenom i w ogóle nadużywaniu publiczności. Przecież są jakieś przytuliska dla kalek — tam miejsce dla owej ciemnej dziewczyny.

O dziewczynce tej dwukrotnie już wspominaliśmy w Gazecie, prosząc usilnie, aby ci, do których to z urzędu należy, wzięli ją pod swoją opiekę. Ale głosy nasze pozostały głosem wołającego na puszczy. Mamy tu Towarzystwo opieki nad zwierzętami, Towarzystwo pomocy dla rannych w przewidywanych kiedyś wojnach, ale dla rzeczywistej nędzy niepodobna jakiejkolwiek wyżebrać pomocy.

* **Obwieszczenie pocztowe.** Z dniem 1. czerwca r. b. wchodzą w życie na czas sezonu kąpielowego urzędy pocztowe w Truskawcu i Żegiestowie, oraz drugi codzienny kurs poczty osobowej między Szczawnicą i Starym Sączem, tudzież poczty osobowe między Lubieniem i Lwowem, między Rzeszowem a Iwoniczem i między Sanokiem a Iwoniczem.

* **XV. walne zgromadzenie** Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w tym roku w Krakowie d. 18., 19. i 20. lipca. Członkowie Towarzystwa pedagog. chcący wziąć udział w tem zgromadzeniu raczą się zgłosić do zarządu tego oddziału, do którego należą, składając kwotę udziałową 1 zł. 50 c. Członkowie należący do oddziału lwowskiego zgłaszać się mają bezpośrednio do zarządu głównego plac Marjacki l. 9 I piętro).

Z dniem 30. czerwca r. b. lista uczestników będzie zamknięta, a późniejsze zgłoszenia się nie będą mogły być uwzględnione. Zarząd główny roześle uczestnikom zjazdu w pierwszych dniach lipca rb. karty uczestnictwa, legitymację dla kolei i szczegółową informację.

Program zjazdu ogłoszony był w n. 19 *Szkoły*, a porządek dzienny walnego zgromadzenia ogłoszony zostanie na dwa tygodnie przed zjazdem w dziennikach publicznych. Z zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego.

* **Koncert telefoniczny.** Na dochód funduszów stowarzyszenia „Gwiazdy", odbędzie się dnia 2. czerwca we czwartek w sali tegoż koncert telefoniczny za pomocą przyrządu p. Machalskiego. Mówić i śpiewać będą w zakładzie głuchoniemych, a mowy i śpiewy będą słyszane w sali Stowarzyszenia. Odczyt objaśniający wypowie profesor pan Solecki.

* **Na korzyść p. B. Ładnowskiego** złożonego ciężką chorobą w Warszawie, odbędzie się w Drohobyczu amatorskie przedstawienie. Zajmie się niem były artysta naszej sceny, p. Terenkoczy.

* **Z polskiej sztuki.** Dnia 9. b. m. przedstawiono w Londynie „Hugonotów". Z powodu niedyspozycji p. Reszkówny, rolę Walentyny powierzono pani Fursch Madier, artystce niemieckiej. W ten sposób zapowiedziany występ czterech osób pochodzenia polskiego ograniczył się na trzech artystach a mianowicie panu Mierzwińskim, Reszkiem i Kochańskiej.... Słowik z nad Pełtwi znanym już był nad Tamizą w roli królowej, ztąd też dzienniki zaznaczają tylko, że śpiewaczka „wprowadziła, jak zwykle, w zachwyt publiczność a grą wyborną podniosła wykonanie całości." — O panu Mierzwińskim piszą „*The illustrated sporting and dramatic news*". „*Tenore robusto* polak Mierzwiński ukazał się w roli Raula i, w poparciu osiągniętego już tu rozgłosu, pozyskał najzupełniejsze powodzenie — Raul pod żadnym względem nie był niższym od Arnolda w „Wilhelmie Tellu". Mierzwiński przekonał słuchaczy, iż zdolnym jest śpiewać *mezza voce* w sposób wykończony i wytworny, gdy świetność zdumiewająca i siła jego wyższych nut w ustępach deklamacyjnych wywołała frenetyczne oklaski zachwyconej publiczności. Śpiewak wyrzuca tony górne z niepospolitą siłą i wdziękiem, jego niższe nuty, jakkolwiek dźwięczne, mają mniej zalet i ze względu na swoje brzmienia zbliżają się raczej do barytonu, aniżeli do tenoru. W wielkim duecie aktu czwartego Mierzwiński dzielił oklaski z panią Fursch-Madier, a po zapadnięciu zasłony oklaskiwanym był wielokrotnie. — Pan Reszke, jako St. Bris, wywołał wrażenie szeroką skalą i pięknym głosem; grał przytem jak niepospolity artysta".

* **W Szczawnicy** otwartą została z dniem 25. maja stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku na czas tegorocznego sezonu kąpielowego.

* **Dr. Wilkowski Emil**, adwokat krajowy, otworzył kancelarję w Kossowie.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 27go b. m.: Skradziono: Pani M. A. ze strychu domu l. 14 ul. Teatyńska bieliznę. — Panu A. Sz. l. 1 ul. Ossolińskich srebrny zegarek cylinder, parę spodni i kamizelkę sukienną.

Straż pol. aresztowała znanego złodzieja Piotra Parena umykającego przez okno domu l. 3 ul. Zamarstynowska wraz z skradzionemi rzeczami pana M. N., a Józefa Gansberga na kradzieży kieszonkowej.

Złożono w policji w rozmaitych miejscach znalezione rzeczy: Nową czarną chustkę z frendzlami znalezioną obok cyrku, pugilares czarny z kwotą 2 zł., pugilares z notatkami, arkuszem płatniczym ucznia gimn. Pinkasa Flusa.

* * *

— (%) **Żółkiew**, 24. maja. (*Koncert telefoniczny.*) Urządzony dziś wieczorem koncert w sali magistratualnej na dochód miejscowej ochotniczej straży ogniowej, pod auspicjami inżyniera p. Machalskiego, był istotnym dla nas wypadkiem. Na samym wstępie pouczył p. M. zebraną licznie publiczność w sposób jasny i zrozumiały o kardynalnych zasadach, na których konstrukcja telefonu się opiera, nadmieniając z wrodzoną ludziom prawdziwie uczonym i myślącym skromnością i o polepszeniu własnego wynalazku, mocą którego telefon został skierowany na tory rzeczywiście praktyczne. Zaledwie uciszył się grzmot oklasków, jakiemi audytorjum obsypało szanownego prelegenta, wprowadzoną została na salę przez prezesa miasta p. Skólimowskiego ulubienica publiczności lwowskiej, panna Boczkaj, której dwukrotny śpiew formalnie zrewoltował dłonie ucieszonych nadmiar Żółkiewian do hucznych braw i oklasków frenetycznych. Nastąpił potem piękny śpiew barytonisty p. Łomińskiego, duet wykonany przez pp. Langa i Łomińskiego, capstrzyk na trąbce przez wachmistrza od ułanów p. Pajgerta, produkcja na flecie, a za każdym numerem sypały się jak z rogu obfitości przeciągłe brawa. — Lecz oto „Erigite mentes anresque vestras!", gdyż ma nastąpić dyskurs między Żółkwią a Lwowem oraz produkcje muzykalno-wokalne, mające być wykonane we Lwowie a słyszane w Żółkwi. Cisza grobowa zalega salę.

Zrazu telefon jakoś chimeruje, słychać wprawdzie głosy, lecz jakoś przytłumione. Na twarzach sceptyków osiada uśmiech dwuznaczny, gdy w tem p. Machalski uprasza przez tubę o zwrócenie osi na telefonie we Lwowie nieco w prawo, i oto w okamgnieniu uderzają o bębenek ucha twego fale głosowe, czyste jak woda kryniczna, i słyszysz każdy wyraz, każde słowo tak zrozumiale, jak gdyby wychodziło z ust osoby, w przyległym pokoju się znajdującej. I słyszysz prześliczne arje z Halki i produkcje na flecie i fligelhornie z trylami w najdelikatniejszych odcieniach z całą siłą i uczuciem wykonane i mimowoli zapytujesz siebie samego: czy to sen, czy też rzeczywistość? A o rzeczywistości tego zjawiska przekonują cię oklaski bez końca i miary, gromkie brawa i podziękowania i gratulacje wyrażane ze wszech stron p. Machalskiemu. Kto z Żółkiewian nie pospieszył wieczorem dnia tego do sali magistratualnej, ten może o sobie powiedzieć: „Diem perdidi", bo z pewnością nie tak prędko nadarzy się sposobność widzenia i usłyszenia rzeczy tak dziwnie pięknych.

Do kasy strażackiej, cierpiącej już od dłuższego czasu na galopujące suchoty, wpłynęło przeszło 70 zł., a byłoby może i więcej wpłynęło, gdyby, jak na Żółkiew, a do tego u schyłku miesiąca nie zbyt wygórowana cena miejsc, jak bilet familijny

2 zł. a bilet od osoby 1 zł. Na przyszłość niech komitet ma w pamięci powiastkę o gospodyni, która niezadowolona jednem jajem, przez kurkę niesionem, tuczyła ją tak dalece, iż kurka, zbytnio utyczona, przestała się nieść zupełnie.

Kraków 26. maja. O godzinie 2. w nocy z 21. na 22. bm. wybuchnął na Kazimierzu pod l. 176 pożar, o którym *Czas* zaledwie raczył wspomnieć. Należy jednak uwydatnić, iż pożar ten był tak niebezpieczny, że gdyby nie nadzwyczajnie szybka i energiczna pomoc straży pożarnej i umiejętne kierowanie jej naczelnika p. Eminowicza, mogło łatwo przyjść do katastrofy, jak w r. 1850. Była to bowiem pora, w której całe miasto w głębokim spoczywało śnie. Palił się dach gontowy, do którego sąsiednie, także gontowe, przypierały dachy, dom obok domu, dach koło dachu, a silny wiatr wkrótce zamienił się w silną burzę. [illegible] Mimo tego po upływie 15 minut stłumiono pożar i spaliła się tylko część dachu. Wiceprezydenci pp. Muczkowski i Schmidt, którzy zaraz przybyli na miejsce pożaru i pozostali aż do końca, widząc całą grozę niebezpieczeństwa, podziwiając zręczność i szaloną odwagę strażników, tudzież obojętność na wszelkie niebezpieczeństwa, widząc nareszcie, że tylko straży pożarnej i jej naczelnikowi zawdzięcza miasto uniknięcie katastrofy, zaraz na miejscu wyrazili w słowach serdecznych swoje uznanie panu Eminowiczowi.

— (S.) **Z Cieszanowskiego.** Exodus — jak to nazywacie ową piątkową ucieczkę centralistów z Izby posłów, powtórzył się w Cieszanowie, a raczej został powtórzony w Wiedniu za przykładem Cieszanowa, gdzie się wcześniej odbył, bo d. 17. b. m. W dniu tym zjechali się do Cieszanowa członkowie Rady powiatowej celem wyboru prezesa i wydziału. Ogólna liczba wyborców wynosi 26, przeto dla prawomocności wyboru potrzeba co najmniej większości 14 głosów. Że zaś na posiedzenie przybyło tylko 23, a z tych tylko 13 należało do partji cieszanowskiej, przeto pozostała partja lubaczowska, pragnąc zdekompletować Radę, opuściła demonstracyjnie salę posiedzeń.

Zapytacie teraz co za powód tego i jaka jest różnica między obiema partjami?

Idzie o sprawę przeniesienia siedziby starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa.

Że zaś głos Rady i prezesa jej wiele w tej sprawie zaważyć może, więc przeciwnik — synowiec, dąży przedewszystkiem do obalenia dotychczasowego prezesa p. Piotra Branickiego, który nie widzi żadnych słusznych powodów do przeniesienia siedziby starostwa z jednego miasta do drugiego.

Pan Piotr Branicki — jakto wiadomo — jest powszechnie szanowaną osobistością i znaną nie tylko tu, ale i w kraju. Pamiętają wszyscy, że r. 1863 [illegible] z rzadką w dzisiejszych czasach skromnością w ocenieniu własnych zasług. Nikomu on się nie narzucał osobą swoją, lecz był wybrany na prezesa dzięki swym przymiotom obywatelskim. Wobec tego dążności secesyjne partji lubaczowskiej nie mają żadnej racji bytu i spodziewać się należy, że żaden głos nie będzie tej sprawie popierał [illegible], że sprawa ta nie ma nic wspólnego [illegible] i żywi się tylko pobudkami osobistemi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan zasiewów w pierwszej połowie maja (na podstawie dat przez ministerstwo rolnictwa ogłoszonych).

Powietrze w pierwszej połowie maja było przeważnie chłodne [illegible] padały deszcze. Między 10. a 14 maja w wielu okolicach temperatura spadła prawie do zera.

O kilku dosyć słabych mrozach doniesiono z Czech, Niższej Austrji, Tyrolu i Dalmacji, w tych [illegible] w Galicji śnieg spadł i w wielu okolicach pozostał przez dłuższy przeciąg czasu.

Zrządzone przez to szkody żyta nie są nieznaczne, gdyż już mało kłosowało. W północnej strefie stan zimna powstrzymał dotychczas kłosowanie.

W środkowej i południowej strefie oziminy dobrze się trzymają; pszenica i w północnej. Uprawa jarego zboża w krajach północno-wschodnich jeszcze w połowie maja nie była ukończona, a w wschodniej Galicji nawet dosyć spóźniona. W krajach północno-zachodnich przyjęcie i dalszy wzrost zasiewów jarych częściowo był wstrzymany, rzeczywista szkoda nie da się jednakże obecnie skonstatować. W środkowej i południowej strefie jęczmień i owies w ogólności dobrze stoją.

Uprawa owoców strączkowych opóźniła się w północnej strefie, w środkowej jest w toku. Bób w południowej Dalmacji nic dopisał. Zasiew kukurudzy tylko w południowej strefie ukończony, zresztą w toku; na Bukowinie zrobił małe postępy.

Sadzenie kartofli w południowej strefie i w krajach przedalpejskich na ukończeniu, w Galicji zaledwie w połowie wykonany. W Krainie w skutek wilgoci gnije wiele kartofli w ziemi.

Buraki cukrowe zasadzono już w krajach północno-zachodnich, przeważnie [illegible] okoliczności.

Rzepak w cieplejszych stronach północnej strefy począł kwitnąć. Szkodliwe owady dosyć często się pojawiają, skargi jednak ograniczają się — mianowicie w Galicji — do tego, że gatunki, które w zimie ucierpiały, przeważnie się nie poprawiły i teraz muszą być zaorane. To samo odnosi się do tych, które w skutek spadłych śniegów teraz bardzo dotknięte zostały (w Niższej Austrji i w Czechach).

Chmiel począł pędzić w górę i został na tyki osadzony. I w Galicji jest zdrów i silny.

Koniczyna wprawdzie gęsta, ale w rozwinięciu jej bardzo powstrzymana. Gatunki wczesne w północnej strefie jeszcze w maju, a w wielu okolicach nawet w połowie czerwca nie będą zdatne do użytku, na co się powszechnie uskarżają. Dzięcielina (lucerna) nawet w Gorycji w połowie maja kosić się dała.

Łąki także opóźniły się. W środkowej i południowej strefie w ogólności oczekują dobrych plonów, w północnej strefie nie dadzą się jeszcze oznaczyć.

Drzewa owocowe w środkowej strefie przeważnie kwitną. Wiśnie w północnej strefie poczynają kwitnąć, a dojrzewają już w południowej. Można się urodzaju na owoce spodziewać, gdyż i gąsienic mało się pojawia.

Wino uprawnia do najlepszych nadziei, niebezpieczne przymrozki minęły bez szkodliwego wpływu.

Jedwabnictwo w skutek zimna trochę się opóźniło. O chorobach gąsienic nic nie słychać.

„Gaz. lw." otrzymała wczoraj wiadomość, że w dobrach hr. Gołuchowskiego w Skale miała spaść szarańcza, która zaraz się wzniosła i odleciała ku północy. Do tej wiadomości dodać winniśmy, że w r. 1875 na polach żeżawskich w powiecie zaleszczyckim spadł także owad, który na razie wzięto za płód szarańczy, a który następnie po dokładnem zbadaniu przez komisję fizjograficzną Akademii umiejętności, okazał się konikiem polnym, który w skutek upałów i długotrwałej posuchy wylągł się w niezwykłej mnogości. Może zatem i w tym wypadku nie jest to szarańcza rzeczywista.

Lwów dnia 27. maja. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 46 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże za 100 kilogramów: Pszenica od 10 — do 11·50 zł., — żyto od 9·35 do 10·35 zł. — jęczmień od 6 — do 7·50 zł., — owies od 6 — do 6·60 zł., — hreczka od 6·75 do 7·25 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6·25 do 7·— zł., — kukurudza nowa od 6 — do 6·50 zł., — proso od —·— do —·— zł., — jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·— do 9·50 zł., — groch pastewny od 6 — do 7·25 zł., — [illegible] od —·— do —·— zł., — fasola od 8 — do 9·50 zł., — bobik od 6·75 do 7·50 zł., — wyka od 5·— do 6·25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 18 do 26 zł., [illegible] od —·— do —·— zł., — tymotka od 22 — do 23·— zł., — anyż mos. od 34 — do 35·— zł., anyż płaski od 30·50 do 32·50 zł., — kminek od 32 — do —·— zł.

Nasiona oleiste za 100 kilo rzepak zimowy 10·75 do 11·— zł. *) — Rzepak letni od 10·75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od 10·75 do 11·— zł., — rzepik letni od 10·50 do 10·75 zł., — nasienie lniane od 9·50 do 11·50 zł. **) — nasienie lnianki od 11·50 do 12·50 zł., — nasienie konopne od 7 — do 7·50 zł.

Chmiel za 100 kilogr.: od 55 do 65 zł.

Wełna za 100 kilogr. od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 30·25 do 31·75 zł.

*) Rzepak zimowy z odstawą w październiku od 10·70 do 11·10 zł.

**) Lnianka z odstawą w listopadzie od 9·— do —·— zł.

Lwów dnia 28. maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10 75 do 11·25 zł., biała od 10 75 do 11·25 zł., żółta od 10 40 do 10·80 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 9 30 do 9 75 zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·50 do 7 — zł., pastewny od 5 60 do 6 20 zł., jesienny od —·— do —.— zł. — *Owies* od 6 — do 6 50 zł. — *Groch* do gotowania od 7 50 do 8 — zł., pastewny od 6 — do 6 50 zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 6·— do 6·50 zł. — *Bób* od — — do —·— zł. — *Kukurudza* stara od —·— do —·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — *Rzepak* zimowy od 10 50 do 11·— *) zł., *rzepak* letni od —·— do —·— zł. — *Lnianka* od 10 — do 10 50 zł. — *Nasienie lniane* od —·— do —·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 20 — do 31·— zł. — *Kminek* od —·— do —·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 30 — do 32 40 zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:

Gotowy od 31·50 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — *) Rzepak jesienny 10 25 do 11·— zł.

Waluta: Marek —.— — Rubel 1.18½. — Napoleondor 9 29

Wiedeń dnia 25. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 4027, zabitych wieprzów 257, żywych owiec 3820, żywej nierogacizny we wtorek i dzisiaj 2500.

Cielęta płacono 34 do 40 i 44 złr., zabite 40 do 48, 54 i 58 złr., zabite wieprze 50 do 55 i 60 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu 45 do 48 złr., lekki towar 40 do 42 za 100 kilo mięsa.

Galicyjską nierogaciznę płacono 36 do 40 i 44 złr., węgierską 50 do 53 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schele.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 28. maja. (Pryw.) Deputacja polska ze Szlązka pod przewodnictwem posłów Swieżego i Cienciały przybywa dziś do Wiednia.

Wiedeń d. 28. maja. (Pryw.) Jutro przybywa do Wiednia deputacja z okręgu opawskiego na Szlązku, złożona z 5 członków pod przewodnictwem ks. Grudy, która przedłoży cesarzowi i hr. Taaffemu prośbę o równouprawnienie w Szlązku.

Poseł Kwiczała przedłożył wczoraj komisji szkolnej Rady państwa sprawozdanie o uniwersytecie pragskim, która przyjęła następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, aby istniejące na uniwersytecie zakłady i zbiory pozostawił przy tych katedrach, z któremi dotychczas są połączone — wyjąwszy ogrodu botanicznego i tych klinik, które nie są potrzebne Wydziałowi lekarskiemu niemieckiemu a konieczne do wprowadzenia w życie czeskiego fakultetu lekarskiego."

W poniedziałek Izba przedsięweźmie wybór do delegacji wspólnej.

Cesarzewicz odjeżdża do Pragi d. 7. czerwca.

Centraliści zgromadzają się jutro celem powzięcia nowych uchwał w sprawie uniwersytetu pragskiego, gdyż w kołach ich zawiał inny wiatr, nieprzychylny w powziętej w komisji uchwale.

Komisja statystyczna ogłosiła rezultat spisu ludności; ludność Galicji wynosi 5,953.170, o 508.481 więcej jak w r. 1869.

Petersburg d. 28. maja. (Pryw.) Dla prasy udzielone będą pewne ulgi. Car otrzymał ponownie listy z groźbami.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 27. maja. Izba posłów przyjęła w rozprawie szczegółowej ustawę przeciw fintom bankrutów według wniosków komisji, zrobiwszy jedną tylko poprawkę.

Komisja edukacyjna Izby posłów, gdy Lobkowic i sprawozdawca, dla dojścia do zupełnej zgody, wnioski swoje cofnęli, przyjęła jednogłośnie wniosek Russa (centralistów) co do regulacji stosunków majątkowych i normaliów nauki na wszechnicy pragskiej. W końcu przyjęła komisja rezolucję, dotyczącą zbiorów, zakładów naukowych i t. d wszechnicy pragskiej.

* * *

Berlin d. 27. maja. W parlamencie toczyła się dalej rozprawa nad wnioskiem Richter - Ansfelda co do cłowego wcielenia Hamburga, poczem ten wniosek przyjęto z wykluczeniem wszelkich innych wniosków. Windhorst stawia wniosek, aby uprosić kanclerza, żeby do zupełnego ukończenia rokowań w sprawie cłowej z Hamburgiem, nie wprowadzano żadnej zmiany w poborze cła od statków płynących na dolnej Elbie. W chwili gdy się rozpoczęła debata nad tym wnioskiem, członkowie Rady związkowej opuścili salę parlamentu.

Belgrad d. 27. maja. Komisja skupczyny przyjęła znaczną większością głosów wszystkie 6 konwencyj zawartych z Austro-Węgrami.

Petersburg d. 27. maja. *Prawit. Wiestn.* zaprzecza doniesieniu o tem, jakoby Helfmanówna miała przedwczesny poród. Dowódzca moskiewskiej eskadry na wodach chińskich, admirał Leszowski, został już odwołany.

Paryż d. 27. maja. W senacie oświadcza Gontaut Biron w imieniu prawicy, że nie będzie stawiała żadnych trudności co do zawartego z Tunisem traktatu, ale pozostawia rządowi wszelką odpowiedzialność za możliwe następstwa tego traktatu, poczem traktat bez rozpraw przyjęto.

Petersburg d. 27. maja. Departament policji państwowej podaje do publicznej wiadomości, że najznakomitsi lekarze tutejsi, jak Slawiański, Baladin i Sutuin zbadawszy d. 26. b. m. stan brzemienności Jessy Helfmann, wydali orzeczenie, że rozwija się on zupełnie prawidłowo.

Budapeszt d 28. maja. Stronnictwo liberalne (rządowe) przyjęło na swojem wczorajszem posiedzeniu klubowem ustawę o regulacji stosunków handlowych z Niemcami (upoważnienie do zawarcia traktatu). Tisza zawiadomił, że oboje cesarstwo przybędą do Węgier we wtorek a d. 1. lub 2. czerwca sejm zostanie zamknięty mową tronową.

Rzym d. 28. maja. Nowy gabinet utworzony jest w wiadomym już składzie, z tą zmianą, że Ferrero objął tekę wojny a Acton tekę marynarki.

Londyn d. 28. maja. Posiedzenie Izby lordów. Na zapytanie co do polityki rządu w sprawie tunetańskiej, odpowiada Granville, że rząd chętnie by spełnił powszechne życzenie, co do obszernej dyskusji w tej sprawie, tylko że publiczna dyskusja podobnych spraw drażliwych mogła by zakłócić przyjaźne stosunki między Anglią i Francją. Salisbury powiada, że sprawa tunetańska nie interesuje Anglii tak dalece, aby wypadało dopuszczać do naprężenia z Francją.

Cahors d. 28. maja. W mowie swojej podnosi Gambetta, że pomniki poległych winny być przykładem dla przyszłych pokoleń, ale nie przykładem polityki zaczepnej, awanturniczej, zaborczej, tylko jak się naród w ponurej godzinie wydaje w ręce jednego człowieka (ten ustęp jest bałamutnie zatelegrafowany; p. r.) Jednomyślność narodu z każdym dniem bardziej postępuje, mimo oporu jeneralnego sztabu stronnictw bezwładnych. Należy być nawzajem wyrozumiałym, takie bowiem katastrofy, jakie się właśnie na pamięć przywołały, nigdy bez wspólnej winy na naród nie spadają. Jedni grzeszyli zbytkiem uległości, drudzy zbytkiem arrogancji i despotyzmu, większość zaś karygodną obojętnością na wszystko. Dzisiaj dwie mamy rękojmię, że miecz Francji już nigdy się nie może stać na wewnątrz narzędziem ucisku w ręku awanturnika, a niesprawiedliwego ataku na zewnątrz; a to: powszechny obowiązek służenia wojskowo i rozstrzyganie spraw wojny i pokoju wolą ludu. Armia jest przeto pierwszym przedmiotem troskliwości Francji, armia bowiem to Francja. — Francja zdeterminowaną jest zachować pokój, bo potrzebuje pokoju. Armia wielka, namiętnie kochająca honor, nie jest niebezpieczeństwem dla pokoju; trwały pokój polega owszem na silnej organizacji. Niechaj przeto naród przekonanym będzie, że pokój potrwa. (Entuzjastyczne oklaski.)

Wiedeń dn. 28. maja. W Izbie posłów odczytano pismo ministra-prezydenta, wzywające do wyboru delegacji. Ustawę o zmianach w postępowaniu egzekucyjnem i ustawę o ułatwieniach w opłatach intabulacyjnych przyjęto bez rozprawy.

Londyn dnia 28. maja W Mitschelstown (w Irlandji) wczoraj przy przeprowadzeniu wyrzucania z dzierzaw trzech dzierzawców przy pomocy 250 policjantów i oddziału dragonów, przyszło do starcia między policją i wojskiem a ludnością, która się w liczbie około 12.000 zebrała. Na policję uderzono kamieniami. Wojsko i policja kilkakrotnie musiały przypuścić atak. Odczytano dwa razy ustawę przeciw zbiegowiskom. W końcu musiano odstąpić od rugowania dzierzawców.

W teatrze hr. Skarbka.
W niedzielę dnia 29. maja 1881.
Po raz szósty:

Kościuszko pod Racławicami

Obraz historyczny w 5 oddziałach a 7 odsłonach, napisał L. W. Lassota, z muzyką p....
W trzecim oddziale opowiadanie Lirnika podług Lenartowicza.

Oddziały: 1. **Przysięga**. 2. **Rzeź w Kozubowie**. 3. **Bartosz Głowacki**. 4. **Racławice**. 5. **Nobilitacja**, Nowa dekoracja w oddziale I. odsłonie 2. przedstawiająca Sukiennice wraz z dawnym ratuszem. Nowe kostiumy.

Lwów, z Izby handlowej, 28. maja.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	309	50	312	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	177	—	180	50
Banku hypot. galic. po 100 zł.	309	—	313	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	·	260	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101	30	102	30
„ „ „ 4 „ „	95	50	96	50
„ „ „ 5 „ okres.	101	30	102	30
Banku hypot. galic. 6 prct.	103	65	104	65
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	101	50	103	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103	—	105	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100	60	101	60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	103	—	104	25
Losy miasta Krakowa	19	25	21	50
„ „ Stanisławowa	23	—	25	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	42	5	52
„ cesarski	5	43	5	53
Napoleondor	9	26	9	36
Półimperjał rosyjski	9	56	9	66
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	57	10	57	80
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 28. maja 1881.
godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	179.75	Węgier. kred. ak	356.—
Anglo-austr.	150 50	Unionsbank	141.50
Kolej Kar. Lud.	313 —	Nordbahn	240 25
Kolej Połud.	131 50	Kolej Alföld.	174.—
Kolej Elżbiety	210.—	Kolej Lw.-czer.	178.75
Węg. Nordostb.	163.—	Wied. Comunal.	131.—
Węg. obl. p. w zł.	96 75	Galic. indemniz.	100 75
Węg. kolej zach.	170 —	Kolej siedmiog.	114.25
Renta węg. 6%	117 75	Losy tureckie	28.50
Bankverein	136.50	Ros. rubel pap.	1.18 ½
Losy węgier.	124 25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: przygnębione

Wiedeń, d. 28. maja.
godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	355.90	Anglo-austrjac.	153.10
Kolei Kar. Lud.	310 75	Kolej Południ.	131 50
Unionsbank	143 30	Napoleondor	9 30½
Rosyj. banknoty	1 18½	Usposobienie: silne.	

Berlin, d. 27. maja.
godzina 4 minut 30 po południu:

Rosyjs. bank.	206 25	Akcje kredyt.	626 —
Lombardy	227.	Galicyjskie	135.75
Kolei Rumuń.	65.50	Austr. bankn.	174.58

ul. Sykstuska pod l. 47.

Krakowskie towarz. asfaltowe
od r. 1872 istniejące
wykonywa **wszelkie roboty** w zakres fachu tego wchodzące
z asfaltu naturalnego
z kopalni „LIMMER“
2534 (pod Hanowerem) 5—10
po cenach najprzystępniejszych
z poręczeniem za trwałość.
Zamówienia przyjmuje w Krakowie: Tytus Kawecki, hotel Warszawski; we Lwowie: Piotr Miaczyński,

---

Bóle zębów

każdego rodzaju, nawet gdyby zęby były spruchniałe lub nadpsute, usuwa natychmiast i trwale sławny

indyjski ekstrakt.

Takowy powinien z powodu swej doskonałości znajdować się w domu każdej familii. Prawdziwy do nabycia we flaszkach po 35 i 70 ct. w wyłącznym składzie we Lwowie w apt. Zygmunta Ruckera; w Krakowie w apt. Redyka; w Mielcu w apt. Andrz. Pawlikowskiego; w Samborze w apt. Józ. Aleksiewicza, w Rzeszowie u F. Schaittera i Sp.; w Stanisławowie w apt. Jana Macury i w apt. Albina Amirowicza. 2511 7—10



2422 4—10

Maszyny do szycia.

Tylko za 30 i 35 zł. nabyć można dobre maszyny do szycia systemu Hove, Singera, lub Wheeler i Wilson z 5 let. gwarancją w fabryce maszyn do szycia A. SEIDLER, Wiedeń, V. Hundsthurmstrasse 117. Te maszyny, odebrano od stron nie mogących takowe spłacić i są zupełnie nowe.

Notarjusz w Starem mieście poszukuje

koncypienta

należycie obznajomionego z praktyką na prowincji. Zgłaszający się mają równocześnie podać swe warunki. 3631 1 3

R. MAITI w Trjeście

wysyła pocztą, franco wszystkich opłat, za zaliczeniem lub uprzedniem nadesłaniem należytości.

Kosz wagi 5 kilo brutto, 4½ wagi netto, zawierający 30 do 40 najlepszych mesyńskich **pomarańcz** lub **cytryn** złr. 2.

85 sztuk wielkich **weneckich karczochów** zł. 2 ct. 60.

Piękny świeży **groszek** zł. 2 c. 20.

Świeżo zerwane **szparagi** grube zł. 3. 2484 6—12

FRANZ JOSEF Bitterquelle

Franciszka Józefa woda gorżka.

Według ogólnego uznania najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich, — profesor **dr. Biesiadecki**, protomedyk i kraj. referent sanitarny we Lwowie: „Woda gorżka Franciszka Józefa działa już w małych dawkach, jako pewny rozwalniający środek nie sprawiający bólu, nie tracący przy bliższem użyciu skuteczności i nieprzeszkadzający trawieniu. — Lwów, 8. listopada 1879. Do nabycia we Lwowie u Wiktora Goldbauma, St. Markiewicza J. Piepesa, tudzież we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Przed kupnem fałszowanej Franciszka Józefa wody gorżkiej ostrzega się, zwracając jednocześnie uwagę na zarejestrowaną markę, czerwone pole w środku. 2341 3—5

Dyrekcja wysyłek w Budapeszcie. Należy wyraźnie żądać „Franciszka Józefa wody gorżkiej.“

Zdumiewająco tanie i dobre.

Pled podróżny 3.40 metr. długi 1.60 metr. szeroki, ciężkiej jakości, z doskonałej wełny owczej 5 zł. za jeden. Pledy, któreby się nie podobały, będą za zwrotem porta przyjęte.

NA

ubranie dla mężczyzny średniego wzrostu, materja z dobrej wełny 3.10 metr. 5 zł. 60 ct., na

ubranie z lepszej materji wełnianej za 8 złr., na

ubranie z cieńszej materji wełnianej 10 złr., na

ubranie z zupełnie cienkiej materji wełnianej 12 złr.

Kamgarny, nader wykwintne materje na ubrania, perwian, materje na zarzutki, doskin, materje na płaszcze na deszcz, poleca

Jan Stikarofsky
w Bernie, 2359 25—?

Skład fabryczny. Wzory franco. Karty wzorów dla krawców niefrankowane.

KAPELUSZE na sezon letni najmodniejsze paryskie, polecam po różnych przystępnych cenach.
PUDER najlepszy pudełko 1 zł. 20 ct.
Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję do prania, farbowania i fryzowania.
M. Topolnicka we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 2545 2—3

Płaszcze na deszcz

z modnych materji z wkładką gumową, dlatego zupełnie **nieprzemakalne** od 16 zł. i wyżej, dalej zwyczajne 2073 8—?



płaszcze kauczukowe

w rozmaitych fasonach od 7 zł. wyżej.
Dla c. k. wojska ściśle podług przepisu przyrządzone.

J. N. Schmeidler, Gummiwaaren-Fabrik
dostawca dla c. k. marynarki wojennej,
19 **Wiedeń, VII., Siftgasse 19.** 19
Filia: I., Kohlmarkt 5.

Jako najtańsze i najpewniejsze oprocentowane

6 ciągnień rocznie — **LOSY** — 6 ciągnień rocznie

(główna wygrana 50 000 zł.) polecamy 3prct

Losy listów zastawnych

austrjackiego zakładu kredytowego ziemskiego,
przedstawiające niezwyczajne szanse wygranych.

Najbliższe ciągnienie 15. czerwca!

Na każdy los wygrywający kwotę 100 zł. wydaje się kwit wygranych, który ma prawo brania udziału przy wszystkich następnych ciągnieniach wygranych. Te losy sprzedajemy za spłatami częściowemi, także za **gotówkę po kursie dziennym (około 100 zł.)** a **z najniższą wygraną wyciągnięte losy, odkupuje napowrót po 125 zł.**

KANTOR WYMIANY ADMINISTRACJI „FORTUNA“ ERNST KLINGSTEIN
12 Rothenthurmstr. WE WIEDNIU, Rothenthurmstr. 12. 2836 1—4

PROMESY po 1 zł. i 50 ct. na stempel.

Wyszczególnione c. k. austr. przywilejem i aprobacją król. pruskiego ministerstwa.

Dr. Borchardta *aromatyczne mydło ziołowe*, od 30 lat doświadczony najlepszy środek do umywania w celu uzyskania pięknej i zdrowej cery, w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.

Dr. B'eringuiera *roślinny środek do farbowania włosów*, farbuje prawdziwie na czarno, brunatno i blond; kompletne z miseczką i szczoteczką 5 złr. a. w.

Dr. Béringuiera *olejek na włosy z korzeni* i ziół, na wzmocnienie i utrzymanie włosów na brodzie i głowie; flaszeczka po 1 złr. a. w.

Profesora **Dr. Lindes'** *roślinna pomada w flaszeczkach*, nadaje połysk i elastyczność włosom i stosuje się równocześnie do utrzymania rozdziału oryginalna sztuka 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne *odznacza się* przez swe ożywiające i utrzymujące działanie na gibkość i miękkość skóry; w pakietach po 35 cent.

Dr. Suin de Boutemard *aromatyczna pasta do zębów*; najpowszechniejszy i najniezawodniejszy środek do utrzymania w czystości zębów i dziąseł; w całych, pół pakietach po 70 ct. i 35 ct.

Dr. Béringuiera *aromatyczny spirytus koronny*, używa się jako wonną wódkę do kadzenia i mycia, wzmacniający i ożywiający siły żywotne, w oryginalnych flaszeczkach po 1 złr. 25 ct. i 75 ct.

Braci Leder *balsamiczne mydło z olejku orzechów*, sztuka po 25 ct., 4 sztuki 80 ct., szczególnie do polecenia większym familjom.

Dr. Hartunga *pomada ziołowa*, na wzmocnienie porostu włosów; w opieczętowanych w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga *olejek z kory chinowej*, do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Wyłączna sprzedaż po powyższych cenach oryginalnych: we **Lwowie** w apt. Z. Ruckera, P. Mikolascha apt., J. Baisera, w apt. J. Piepesa i J. Nahlika aptekarza; w Białej w aptece E. Kelera, w Brodach u aptekarza E. Liszki, w Brzeżanach u B. Fadenhechta, w Czortkowie u aptekarza L. Nossa, w Czerniowcach u I. Schnircha, w Gryboowie u A. Muszyńskiego, w Jarosławiu w apt. J. v. Rohma, w Kołomyji u K. Ladena i w apt. E. Stenzel, w Krakowie apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego St. Feintucha w Mikulińcach apt. Marcelego Sobódkiewicza, w Nadwórnie u Wł. Dziembowskiego, Nowymtargu K. Laura, Przemyślu E. Machalskiego, w Radowcach apt. Ign. Schnircha, J. A. Decani, aptekarz, w Rzeszowie u Ign. Schaittera i Sp., w Samborze apt. K. Marescha, w Sanoku apt. J. Zarewicza, w Serecie u J. Dempniaka, w Stanisławowie w aptece Jana Macury i aptece A. Beilla, w Stryju w aptece J. Zgórskiego, w Suczawie w apt. J. Fieberta, w Tarnowie W. T. A. Wielogórskiego, w Tarnopolu u W. Stachiewicza i w apt. Fr. Jamrogiewicza, w Wadowicach u Ig. Brosiga, w Żurawnie w apt. p. Józefa Tomaszewskiego.

Przestroga. Ostrzegamy przed **fabrykatami**, a to: co do pasty **dr. Suin de Boutemarda**, jakoteż co do **ziołowego mydła Dr. Borchardta**. Kilku **fałszerzy i kupców** tychże wyrobów skazano **sądownie** we Wiedniu i w Pradze na kary pieniężne.

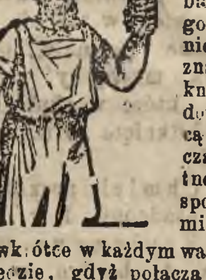
2269 8 10 **Raymond & Comp.** w Berlinie, k. k. właściciele przywilejów i fabrykanci.

Pp. stolarzy, tokarzy i handlarzy mebli, oraz wszystkich rodzin i prywatnych,

ośmielam się zwrócić uwagę na wynalezioną przez paryskiego chemika dr. Aubry

chemiczną szybką politurę,

i zarazem zaprosić do zamówienia na próbę.



Politura ta ma na celu uskutecznić zabierające dużo czasu gotowe politurowanie nowych mebli znacznie taniej, piękniej i szybciej, jak dotychczas za pomocą spirytusu. Dotychczas osiągnięte świetne wyniki każą się spodziewać, że chemiczna szybka politura wkrótce w każdym warstacie znajdować się będzie, gdyż połącza w sobie taniość, szybkość i najwspanialszy lustrzany połysk. Użycie rozpoczyna się przy gotowej politurze zamiast spirytusu, nalewając kilka kropli na zwitek płótna i pocierając nim lekko w każdym kierunku, w 10 minutach wypoliturowanym zostaje mebel, do czego zazwyczaj potrzeba 3 godzin, całkiem pięknie czysto i połyskująco.

Z wielką korzyścią daje się użyć chemiczna szybka politura do odpoliturowania starych i takich mebli, gdzie oliwa silnie występuje, bo przez proste nacieranie w oznaczony sposób meble stają się natychmiast połyskujące, gładkie i czyste. Robota jest łatwa i może być przez każde dziecko w przeciągu kilku godzin umeblowanie całego pokoju wypoliturowane.

Najlepszym dowodem dobroci i zastosowania tego wyrobu są codziennie nadchodzące powtórne zamówienia, tudzież świetne wyniki politury.

Ceny: 1 flaszka chem. szybkiej politury 95 ct., tuzin 9 złr. Opakowanie 5 ct. Rozsyłka za zaliczką pocztową. Niżej 2 flaszek nie posyła się. 2297 7—12

Zarazem polecam jako najlepszy środek do zapuszczania twardych i miękkich podłóg moją pastę kauczukową świecącą, pudełko na jeden pokój zł. 1.10. Jest łatwa do użycia, schnie zaraz i daje trwały i piękny połysk lustrzany.

Łaskawe zamówienia pod adresem:
F. Müller, *Wien, VI, Marchettigas. 18*

Proszę znów o przysłanie 12 flaszek chemicznej politury. Ad. PAPIER, stolarz. Altenberg pod Linzem 1 stycznia 1881 r.

Skład we Lwowie w handlu K. Bałłabana w Rzeszowie u J. Schaitter i Sp.

VICHY

Zakład kąpielowy

(Francja departament de l'Allier)
Własność rządowa francuska.
Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.
PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym znajwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia, etc.**
Codzień od 15. maja do 15. września.
Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier do konwersacji, do gry w Bilard. 1897
Koleje żelazne prowadzą do Vichy

---

975 **Tylko na giełdzie** 4—8
można w teraźniejszej epoce podnoszących się, jakoteż spadających kursach z 1000 zł. łatwo 10—20 zł. tygodniowo zyskać. Na listy odpowiada natychmiast *F. Friedländer* we Wiedniu, I., Wollzeile 5.



Płynne i suche (do powlekania i zatykania itp.) środek radykalny przeciw grzybowi i zgniliźnie, tworzeniu się grzybów w browarach, stajniach itp. Niezbędne dla ochrony wszelkiego materjału drzewnego, do nowych budowli, dołów, piwnic, tramwajów itd. Najlepszy materjał izolacyjny przeciw wilgoci, gorącości i zimnu. Badany i poświadczony środek przez władze i rzeczoznawców. Skład we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera.

Fabryka: X. Columbusgasse 34.
Gustaw Schallen we Lwowie. 2068 8—8

Ogłoszenie.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków powiatowego Towarzystwa kasy zaliczkowej w Gródku, Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną odbędzie się we

Wtorek dnia 7. czerwca 1881,

o godzinie 5tej po południu, w sali posiedzeń Rady powiat. Gródeckiej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności. 2. Sprawozdania komisji rewizyjnej z dokonanego sprawdzenia rachunków. 4. Załatwienie rachunku i bilansu, a ewentualnie udzielenie dyrekcji absolutorjum. 4. Załatwienie wniosku co do rozdziału czystego zysku. 5. Wybór 5 członków Rady nadzorczej w miejsce występujących. 6. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcji i jednego zastępcy. 7. Wybór komisji rewizyjnej. 8. Wnioski członków.

Za legitymację służy książka udziałowa.

Oznajmia się zarazem, że rachunki zostały wyłożone w biórze Stowarzyszenia do przejrzenia przez członków Towarzystwa.

Do licznego udziału w tem zgromadzeniu zaprasza się uprzejmie P. T. członków towarzystwa.

Z dyrekcji powiatowego Towarzystwa kasy zaliczkowej w Gródku, dnia 23. maja 1881. 2637 1—1

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

J. Dąbrowski

PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
„DAWNIEJ W. PENTHER“
poleca **ZEGARKÓW** i **ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk,
otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.
Szczególnie zwraca się uwagę na **wyprawy weselne ze srebra**, na 6 i 12 osób w szkatułach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Szpilek pierścionków ... — Obrączek ślubnych.

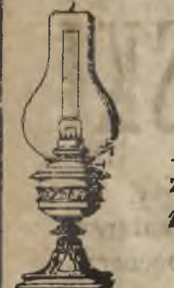
Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Spółka Stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.
poleca swój 25 lat istniejący 2136 6—6

SKŁAD MEBLI,

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia do pokojów jadalnych z dębowego a do sypialń z orzechowego drzewa; utrzymuje na składzie meble olchowe, gięte i żelazne po cenach za niżej zniżonych.



R. DITHMAR

we LWOWIE, plac Marjacki,
poleca
Lichtarze ogrodowe od 85 ct. i wyżej. ***Latarnie do kręgielni, werandy i ogrodu*** po najprzystępniejszych cenach fabrycznych. 2421 5 17
Wysyłka za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

Pierwsza wiedeńska fabryka c. k. wyłącz. uprz.

platynowej farby do powlekania

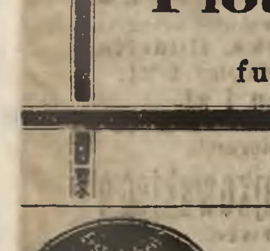
wytrzymującej wpływy powietrza.

[powłoka nieprzepuszczalna wodę, opierająca się wpływom powietrza, parze i kwasom]:
Przeciw gradom na fasady domowe,
Przeciw rdzy na wiązaniach żelaznych,
Przeciw wilgotnym ścianom i zbutwiałości murów.
Powłoka opiera się wpływom działającym na podłogi, beczki na wino, kabiny kąpielowe rezerwoary i t. p. Setki od siedmiu lat przez nas powleczonych fasad domowych, ... i 40 mostów żelaznych stwierdzają wydatność. Przyjmujemy także roboty tego rodzaju i wykonujemy przez naszych robotników. Ceny, karty farb, przepisy użycia franko w składzie fabrycznym. 2026 6—6

Wiedeń, VI, Getreidemarkt, 15.

Kawa zdrowia dr. Lutzego

w funtowych, pół i ćwierćfuntowych paczkach znajduje się na składzie
w aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we LWOWIE
funt kosztuje 60 centów.



Przestroga.

Każdy pakiecik sławnego amerykańskiego
brylantowego **krochmalu** połyskując.
wyrabianego przez **Fryca Schulz jun. w Lipsku,** musi być opatrzony, jeżeli jest prawdziwym, uboczną marką ochronną.

Pakiecik kosztuje 14 ct. i jest do nabycia w wielu handlach drogerji, mydła i towarów kolonialnych. 2476 1—1

Do nabycia we Lwowie w handlach K. Bałłabana, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Józefa Padewskiego, St. Wojciechowskiego, J. B. Buchstaba, H. Chiera, w Towarzystwie spożywczem, J. Hiesigera S. Nussenblatt i B. Seklera.

MORSZYN

zdrojowisko bromowo-solankowe, oraz borowinowo-żelaziste.

Zakład leży na podnóżu Karpat 1200 stóp nad poziom morza w okolicy, która aż do granicy węgierskiej pokrytą jest lasami wysokopiennemi szpilkowemi, posiada największe tartaki parowe.

Morszyn jest stacją kolei Arcyks. Albrechta, która go łączy z miastem powiatowem Stryjem, o 1¼ mili odległem i również tyle odległym Bolechowem, siedzibą c. k. władzy zarządu dóbr kameralnych Galicji oraz sławnych salin. W samym zakładzie jest zatem stacja kolei żelaznej, pocztowa i telegraficzna, a przyjazd nie może być więcej ułatwiony, gdyż kolej arcyksięcia Albrechta łączy obie główne arterje kolejowe Galicję przerzynające, t. j. kolej Karola Ludwika i Czerniowiecko-Jasską.

Zakład urządzony został według wszelkich wskazówek naukowych podanych przez znakomitości lekarskie w Galicji, posiada wodę gorżką z solą glauberską w zdroju Bonifacego, szczawę sodową alkaliczną w zdroju Matki Boskiej, oraz szczawy żelaziste w zdrojach Alfreda i Franciszka, zawierające w jednym litrze wody 0.03 węglanu żelazowego. Prócz tego posiada zakład cztery zdroje solankowo-bromowe, z których najsilniejszy „Magdaleny“ zasila zakład łazienny, niemniej własną żętyczarnię i mleczarnię.

W łazienkach urządzone zostały prócz kąpieli solankowych, także borowinowe z borowiny, której rozbiór chemiczny wykazał bardzo wiele żelaza i kwasu mrówczanego, oprócz innych składników pierwszorzędnych borowin zagranicznych, dalej przyrządy natryskowe najrozmaitsze, oraz wszelkie inne do hydroterapeutycznych kuracyj używane, niemniej łaźnia parowa solanką przesycana, oraz wziewalnia solankowo-bromowa i glinowa. Także urządzono w roku bieżącym leczenie elektrycznością i zaopatrzono zakład we wszelkie przyrządy gimnastyki nowoczesnej. Nareszcie posiada zakład kąpiele rzeczne i stawowe w miejscu, oraz za pomocą własnego omnibusu kursującego w zakładzie dowozi gości kąpielowych do o milę odległej górskiej dużej rzeki Stryj, lub ¼ mili odległej mniejszej, ale za to bystrzejszej górzystej rzeki Sukiel, gdzie postarano się o wszelkie wygody przy kąpielach.

Ponieważ zakład jest urządzony świeżo i to wedle wskazówek ludzi fachowych, przeto posiada wzorowe budynki murowane i drewniane na podmurowaniach z wysokiemi pokojami, urządzonemi w sposób zupełnie zagraniczny z pościelą i wszelką u nas nieznaną wygodą.

Restaurację prowadzi zakład we własnej administracji i urząd one są objady wspólne table d'hote i wedle karty, których dobroć i doskonałość przyrządzenia zyskały już w tym krótkim czasie wszelkie uznanie. Restauracja posiada składy wina, piwa i likierów krajowych i zagranicznych.

Dla wygody gości i rozrywki służy muzyka kąpielowa stała, śliczny park z drzew świerkowych wysokopiennych, najrozmaitsze przyrządy do gimnastyki i zabawy, dwie sale, czytelnia, fortepian, oraz sama natura i jej urocze miejscowości, cały obwód Stryjski zdobiące, w które nasze Karpaty tak bardzo obfitują; łatwość robienia wycieczek nie może być większą, w miejscu bowiem służy do użycia kolej żelazna, bite gościńce, poczta, telegraf i dowolna ilość zaprzęgów do dyspozycji.

Stale ordynującym lekarzem w zakładzie jest d. **A. Tarnawski** ze Lwowa.

Do kuracji w Morszynie kwalifikują się w pierwszym rzędzie: wszelkie cierpienia na podstawie zołzowej (scrophulosis) oraz następstwa kiły, dalej wszystkie reumatyzmowe cierpienia wraz z ich następstwami, wszelkie stwardnienia zapalne i przewłoczne, czy to części miękkich, czy trzewiów, stawów, ścięgni, porażenia, cierpienia przewodu pokarmowego z zastojami żylnemi połączone (haemorhoidy), wszelkie cierpienia sfery płciowej kobiecej, połączone z obrzmieniami z uporczywem zatkaniem i niedokrewnością, oraz cierpienia dróg oddechowych i moczowych, wymagające balsamicznego powietrza, żętycy i mleka, niemniej usunięcia zastoin nerkowych.

Bliższych wyjaśnień udziela zarząd zdrojowy w Morszynie, który zarazem o wczesne zamówienie mieszkań upasza. **Sezon kąpielowy rozpoczął się 15. maja.** 2548 4 ?

Przy odbytem na dniu 15. kwietnia ciągnieniu węg. losów premiowych padła główna wygrana złr. 100.000 na wydaną przez nas promesę Ser. 4047, Nr. 23.

PROMESY

na

pożyczkę z roku 1864

Całe po 4 zł.
Połówki po 2 zł. 25 ct. } *i stempel*

Ciągnienie 1. czerwca 1881
Główna wygrana 200000 zł.

2030 4—4

Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR“
Wiedeń Wollzeile 18. Ch. Cohn, Wollzeile 18.

Ces. król. wyłącz. uprzyw.

PURITAS

Mleko odradzające włosy.

„PURITAS“ nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest włosów i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywraca, jaką posiadały w młodości.

Flaszka „Puritas“ kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów **OTTO FRANZ we Wiedniu** *Mariahilferstrasse Nr. 38.* **Skład we Lwowie:** w aptekach: Piotr Mikolascha, Konst. Wiśniewski apt., pod św. Florjanem, F. Stockmar apt.; w *Tarnopolu*: w apt. Fr. Jamroglewicza, Hermana Kahane apt.; w *Stryju*: w apt. J. Zgórski i Leon Gärtner apt. pod węgierską koroną; w *Stanisławowie*: w apt. u F. Stechera i Macury; w *Kołomyi*: Ed. Stenzel apt.; w *Przemyślu*: J. Maszewski aptekarz.

Listowy

papier i koperty z kolorowemi monogramami:
kasetka białego papieru . zł. 1.26.
" kolorowego papieru . zł. 1.54.
100 sztuk kart wizytowych po ct. 60 i zł. 1.20.

Eduard Boschan, Papierhandlung. **Wiedeń**, I., Jasomirgottstrasse 6.

ZARZĄD

BROWARU PAROWEGO M. PENZIASA

uwiadamia szanowną Publiczność i Panów utrzymujących restauracje tak we Lwowie jak i na prowincji

że od 1. czerwca 1881

będzie wydawać

PIWA marcowe **„EXPORT“**

wyrobu własnego w 50, 25 i 12½ litrowych beczkach we Lwowie, jeden litr po 12 ct.,
zaś na prowincji tranzito na dworcach kolejowych i za rogatkami lwowskiemi **franko litr po 10 ct.**

Zamówienia upraszam przesyłać pod adresem: **„Zarząd browaru parowego“ przy ulicy Gródeckiej pod liczbą 237 we Lwowie.**

Ponieważ moje piwa tak pod względem jakości jak i smaku równają się zagranicznym, przeto spodziewam się, że takowe doznają łaskawego przyjęcia u Szan. Publiczności, a licząc na względy Jej, upraszam o liczne zamówienia. 2594 5—7

Lwów 21. maja 1881.

M. PENZIAS, właściciel browaru.

VICTORIA WODA GORŻKA naturalna

trzymająca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorżkiemi, zawiera o 110 gr. stałych i skutecznych części więcej, jak Hunyady János, a o 260 gr. więcej jak Püllna i Friedrichshall.

„Wodę gorżką Victoria“ aprobowałem i uznaję jej znakomitą i szczególnie pewną działalność. Ces. rzecz. tajny radca, prof. uniw. w Warszawie. **Dr. D. Lambl.**

Wodę gorżką Victoria analizowałem chemicznie i skonstatowałem w 1000 częściach 606 części stałych i skutecznych i uchodzi ta woda teraz słusznie jako **najbardziej esencjonalna** ze wszystkich znanych wód gorżkich.
N. Milicer, magister chemii w Warszawie.

Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, profesora Ulex. Hamburga, profesora Ballo w Budapeszcie. Oceniona i polecona przez profesora Duchecka, Auspitza, radcę sanitarnego Osera, Lorinsera w *Wiedniu*, profesora Oettingera, dr. Warschanera w *Krakowie*, profesora Feigla, dr. szpitalu dr. Głowackiego, dr. Widmanna we *Lwowie*, dr. Kryzego, dr. Zaleskiego, dr. Kobylańskiego, dr. Kinderfreunda, dr. Kurcjusza w *Warszawie* i t. d. i t. d.

Najlepszy i najwięcej uznany środek we wszelkich chorobach żołądkowych i kiszkowych, uderzeniach krwi w skutek siedzącego sposobu życia i t. d., przeciw chorobom cery, piegom, wyrzutom i gruczołom. 2871 3—15

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

W interesie publiczności uprasza się żądać **wyraźnie** Victoria wody gorżkiej.

Wydawcy i właśc... ialn... „Gaz. Nar.“.